Nr 37 Wtorek 9 (22) lutego 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. P.

Ludwik Modzelewski

opatrzony św. Sakramentami po długich cierpieniach zasnął w Bogu d. 30 stycznia (12 lutego) 1910 r. w Nervi, przeżywszy lat 69

Złożenie zwłok do grobu rodzinnego odbędzie się dnia 11 (24) lutego w Felsztynie na Podolu, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku córka, synowie, synowa, zięć i wnuk.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukłejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8 otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Fryderyk Szopen.

(1810—1910).

Dziś upływa sto lat od chwili, kiedy ujrzał światło dzienne Fryderyk Szopen. Nie wdając się na razie w estetyczną ocenę twórczości mistrza, przytaczamy na tem miejscu szereg wydarzeń z jego życia, które w dniu, uroczyście obchodzonym przez cały świat kulturalny, odświeżą w pamięci czytelnika biografię jednego z najsławniejszych mężów polskich.

Ściśle biorąc, data urodzin Szopena dotychczas nie została stwierdzona dokumentalnie, ale sądząc z różnych pamiątek, pozostałych po mistrzu, 22 lutego 1810 r. jest datą, budzącą najmniejsze pod tym względem wątpliwości. W kwestyi pochodzenia ojca Fryderyka, Mikołaja, istnieje kilka hipotez, z których jednak żadna nie zasługuje na wiarę absolutną*). W epoce przyjścia na świat Fryderyka znany był w Warszawie, jako prywatny pedagog i profesor Liceum, później — przełożony własnej pensyi, w której wychowywały się dzieci arystokratycznych rodzin. Matka Fryderyka, Justyna z Krzyża owskich, była to istota niezwykle subtelna i wrażliwa. O miłości, jaką żywił dla niej genialny syn, miała się z czasem wyrazić George Sand, jako o jedynej prawdziwej namiętności jego życia.

Lata dziecinne spędził Fryderyk w Warszawie, Żelazowej Woli—wsi, gdzie się urodził (majątek Skarbków), oraz miasteczku Szafarni — u przyjaciół swych Dziewanowskich. (Pamiątką z tych czasów jest „Kuryer Szafarski", pełna humoru i werwy gazetka, redagowana przez 14-letniego „Frycka"). Pierwsze kroki na polu artystycznem począł stawiać, mając lat 8, kiedy poraz pierwszy publicznie wystąpił na wieczorze dobroczynnym z koncertem Gyrowetza. Jakie wrażenie wywierały występy młodziutkiego wirtuoza i improwizatora, o tem najlepiej świadczy fakt, że już w 15-ym roku życia Fryderyk był uważany za najlepszego w Warszawie fortepianistę. Należy tu zaznaczyć, że młodociane lata, spędzone przeważnie na wsi w rdzennie polskiem otoczeniu, miały decydujący wpływ na ukształtowanie twórczej organizacyi Szopena. Żadne późniejsze wpływy i namowy, by w kompozycyach swych starał się być bardziej „weltbürgerlich" (o czem marzył dla niego np. Schumann), nie zdołały zachwiać w nim tych zasad twórczości, które powstały w jego duszy na tle wielkiego ukochania ojczyzny.

Z ludzi, z którymi żył i przyjaźnił się w tej dobie Szopen, zasługują na wzmiankę: dwaj jego nauczyciele — czech Żywny (dość rozumny, by w porę uznać całą wyższość swego ucznia) i cieszący się wówczas ogromną wziętością Józef Elsner, dyrektor opery i konserwatoryum, człowiek ogromnej zacności i erudycyi, obaj szczerze do genialnego chłopca przywiązani, oraz koledzy jego z Liceum—Wojciechowski, Fontana, Matuszyński, Dziewanowski i inni, z którymi do samej śmierci pozostawał w stosunkach najserdeczniejszych. W r. 1829, po ukończeniu kursu w Szkole Głównej muzyki, udaje się 19 letni Szopen w pierwszą podróż artystyczną do Wiednia (wycieczka do Berlina w r. 1828, pomijając znajomość, zawartą w Poznaniu z mecenasem sztuki Antonim ks Radziwiłłem, nie miała w następstwie żadnych donioślejszych skutków). Koncert w Kärtnertortheater, na którym Szopen wykonał między innemi swoje waryacye z Don Juana (kompozycyę tę przyjął R. Schumann na łamach „N. Zeit. für die Musik" entuzyastycznemi słowami: *Hut ab, meine Herren: Ein Genie!*), oraz krakowiaka, nosił cechy wspaniałego tryumfu. Wszystkie ówczesne znakomitości wiedeńskie, jak Gyrowetz, Kreutzer, Lachner, Seyfried, Czerny (o którym bardzo dowcipnie pisze Szopen w jednym z listów, że jest niesłychanie dumny ze swej ostatniej transkrypcyi na 8 fortepianów i 16 rąk), jednogłośnie złożyły polskiemu artyście wyrazy najwyższego uznania i zachwytu.

Rok 1830 był dla Szopena rokiem ostatnim, spędzonym w kraju. Dn. 1 listopada, po długich wahaniach i wewnętrznej walce, gnany widokami szerszej sławy, opuścił on Warszawę, żegnając kolegów i przyjaciół proroczemi, niestety, słowami: „mam przeczucie, że dziś żegnam ojczyznę na zawsze". W Wiedniu doszły go pierwsze wiadomości o krwawych wypadkach powstania. Tytus Wojciechowski, który miał mu towarzyszyć w podróży, niezwłocznie wrócił do kraju, pozostawiając przyjaciela w okropnej męce i rozterce. Szopen zaś, zdolny przeboleć za wszystkich i za wszystko, ale nadto wrażliwy i przesubtelniony, by mógł znaleźć w sobie energię przyjaciela, puścił się w dalszą drogę, nękany coraz to okropniejszemi wizyami. Ktoby chciał bliżej poznać ówczesny stan jego duszy, tego odeślemy do książki p. H. Opieńskiego: znajdzie tam kilka kartek z zachowanego szczęśliwym trafem pamiętnika Szopena, w którym bezładne, ale niesłychanie wyraziste słowa doskonale malują całą boleść i bliską obłędu rozpacz mistrza, wywołaną wieściami o tragicznych zapasach pod Warszawą. Z tej właśnie epoki datują trzy nieśmiertelne arcydzieła—*Etiuda C-moll* i *Preludya A-moll* i *D-moll*, rzeczy o niezrównanem napięciu i wyrazie dramatycznym.

Paryż niezbyt gościnnie przyjął młodego artystę, i tylko jego geniuszowi oraz wielkim osobistym zaletom charakteru zawdzięczać należy szybkie stosunkowo zwalczenie pierwszych przeszkód i niepowodzeń. Już w lutym 1832 r. grał Szopen w sali Pleyela swój koncert F—moll, a krytyka (Revue Musicale) nadzwyczajnem uznaniem spotkała i utwór, i wykonawcę. Do jej panegiryków dołączyły swe głosy bawiące podówczas w Paryżu takie gwiazdy, jak Liszt, Mendelssohn, Hiller, Kalkbrenner i inni. W okresie, poprzedzającym wyjazd z kraju, oraz pierwszych latach pobytu w Paryżu (mniej więcej 1828 — 1833), prócz wymienionych, powstały następujące kompozycye: *2 koncerty* (E—moll i F—moll), *Trio* na fort., skrz. i wiolończ., *Introdukcya i Polonez* na fort. i wiol., *12 Etiud, Grande Fantaisie sur des airs polonais, Krakowiak* (z orkiestrą), *Grande polonaise précédée d'un Andante spianato, Ballada G—moll,* kilka Mazurków i Nokturnów.

Lata 1832 — 1837 należą do najszczęśliwszych bodaj w życiu Szopena. Przyjmowany w najwykwintniejszych domach polskiej i francuskiej arystokracyi (między innymi — księżnej Czartoryskiej i kasztelanowej Platerowej, gdzie w owym czasie bywał i Juliusz Słowacki), otoczony powszechną sympatyą i uwielbieniem, Szopen, o którego względy i łaskę ubiegały się najwybitniejsze jednostki artystycznego świata, jaśniał na paryskim horyzoncie jako gwiazda europejskiej sławy. Schumann pisze o nim: „Niezatartem jest wrażenie, gdy się widzi Szopena grającego. Podobny do marzącego wieszcza, a słuchaczowi zdaje się, że jest wymarzonem przez niego widzeniem"... „Jest on i zostanie najśmielszym i najdumniejszym duchem poetycznym doby obecnej". Liszt odkrywa nam tajemnicę uroku, roztaczanego przez osobę mistrza: „niezwykle harmonijną była powierzchowność Szopena. Spojrzenie—bardziej myślące, niż marzycielskie; uśmiech—słodki i łagodny, bez cienia goryczy; cera — dziwnie przezroczysta; włosy—jedwabiste; nos—orli, charakterystycznie zarysowany; wzrostu średniego, o wątłych członkach. Jego ruchy były pełne gracyi, brzmienie głosu stłumione. Sposób bycia odznaczał się taką wytwornością, cały układ nosił piętno tak arystokratyczne, że mimowoli traktowano go, jak księcia". „Słowem— pisze Szopen w liście do Dominika Dziewanowskiego—żebym był jeszcze głupszy, myślałbym, że jestem na szczycie mojej karyery; tymczasem widzę, ile mi jeszcze zbywa, aby być doskonałym". Surowość sądu względem samego siebie była wogóle jedną z głównych cech Szopena — jej zawdzięczamy, iż najbardziej natchnione i swobodne improwizacye wieszcza odznaczają się wszystkie niezrównanem wykończeniem i mistrzostwem formy.

W roku 1835 zaszedł w życiu Szopena wypadek, który, być może, jeszcze pogłębił jego twórczość, ale jednocześnie przyniósł mu chwile wielkiej męki i rozgoryczenia. Podczas podróży po Niemczech, w Dreznie, odnowił Szopen dawną znajomość z paniami Wodzińskiemi, matką i córką. Ostatnia, Marya, odznaczająca się, poza ładną powierzchownością, pozorami inteligencyi oraz wyższych aspiracyi, po świeżo zakończonym flircie z wielkim Juliuszem, z niemniejszym zapałem zabrała się do bałamucenia wielkiego Fryderyka. Fryderyk zaś, który, po pierwszej gorącej miłości względem Konstancyi Gładkowskiej (śpiewaczki opery warszawskiej), w nikim szczerze się nie kochał, całem sercem przylgnął do Wodzińskiej, nie zdając sobie sprawy, że zalotnej hrabiance chodzi jedynie o „artystyczne" wrażenia i

*) Hipoteza Szulca: Mikołaj był synem szlachcica, który wywędrował z królem Stanisławem Leszczyńskim do Lotaryngii. Hipoteza Hoesicka: Mikołaj był wnukiem Mikołaja Szopa, dworzanina tegoż króla Stanisława.

rozgłos. Możliwe zresztą, że dla Szopena żywiła ona cokolwiek głębszą sympatyę, niż dla Słowackiego, albowiem na seryo już zaczęto mówić o jej małżeństwie z Fryderykiem. Atoli pierwszy stanowczy protest ojca Maryi szybko rozwiał tę sielankę, opartą na głębokiem, ale zbyt jednostronnem uczuciu. Szopenowi dano poznać całą bezpodstawność jego złudzeń i zwolna, ale stanowczo odsunięto się od niego. Wśród pamiątek po mistrzu znajduje się paczka listów od Maryi, a na paczce własną jego ręką skreślone dwa słowa: „moja bieda“.

W dziejach twórczości Szopena okres tej miłości zaznaczył się powstaniem następujących liryk: piosnki *„Smutno niańki mi śpiewały“*. *Etiudy F-moll*, *Walców As dur i F-moll*, oraz *Nokturnów Cis moll*, *Des dur i H-dur*.

Po krótkim pobycie w Londynie, złamany, zrozpaczony wrócił Szopen do Paryża. Tu w r. 1837 (czy też w początku 1838) zaszła okoliczność, która w decydujący sposób wpłynęła na późniejszy układ warunków jego życia. Nastąpiło spotkanie z George Sand. Ta kobieta, pomimo, iż na razie wywarła na mistrzu wrażenie odpychające, w krótkim czasie potrafiła oplątać go nićmi swej zalotności, *) imponując jednocześnie jego subtelnej i miękiej naturze iście męską siłą i brutalnym egoizmem. Dziwny był to zaiste stosunek, w którym energia i zmysłowe usposobienie kobiety narzuciły swą wolę znękanej fizycznie i moralnie istocie męskiej. Namiętność George Sand prędko wygasła, a późniejsze jej „opiekowanie się“ Szopenem urosło w jej własnych oczach do potęgi jakiejś „ofiary“, którą też z przepyszną autoadoracyą opisała w pełnym blagi i hipokryzyi romansie „Lucrezia Floriani“. Szopen zaś, który wszelką miłość potrafił zabarwić pierwiastkiem szlachetnego uczucia, przywiązał się do niej naprawdę i darzył ją swoją miłością aż do chwili zerwania, t. j. do r. 1847, kiedy, na skutek bardziej niż lekceważącego traktowania go przez Sand oraz nieporozumień pomiędzy p. Sand a jej córką Solange i zięciem, rzeźbiarzem Clésingerem (Szopen stanął po stronie ostatnich), dalszy stosunek stał się niepodobieństwem. Z dziejów tej miłości pozostały Szopenowi wspomnienia o romantycznej wyprawie na wyspę Majorkę (celem ratowania nadwątlonego chorobą piersiową zdrowia), oraz dniach, spędzonych w majątku p. Sand, w Nohant, gdzie słynną powieściopisarkę w liczbie innych znakomitości odwiedzał i Liszt. Na tle stałego współzawodnictwa, toczącego się pomiędzy tymi dwoma mistrzami fortepianu, zachowało się ciekawe opowiadanie o wydarzeniu, jakie miało miejsce na jednym z wieczorów muzycznych w Nohant. Podczas gry Szopena Liszt zgasił wszystkie światła i niewidzialnie zastąpił go przy fortepianie, a gdy publiczność nie poznała się na tym podstępie, dumnie wyrzekł: „to znaczy, że Liszt może być Szopenem, ale nie Szopen Lisztem“. Te pełne buffonady słowa doskonale charakteryzują Liszta z całym właściwym mu koturnowym patosem, a warto zestawić je ze słowami Szopena, który, odpowiadając na pytanie hr. Perthiusa, dlaczego on, Szopen, mając tak bajeczne pomysły, nie zabierze się do napisania opery, rzekł: „nie jestem dość mądry, by taką rzecz wykonać“.

W okresie pomiędzy r. 1839 a 1847 twórczość Szopena dobiega zenitu płodności i artyzmu. Arcydzieła jedno po drugiem wychodzą z pod jego pióra, piękne, potężne, głębokie, wykończone. Oto najwspanialsze z nich: *24 Preludya* (z których dwa datują z r. 1831), *Fantazya F-moll*, *Polonezy A-dur*, *C moll*, *As dur*, *Fis-moll*, *Polonez Fantazya*, *Sonaty B moll i H moll*, *Berceuse*, *Barcarolla*, *Ballady F-dur*, *As dur*, *F moll*, szereg *Nokturnów*, *Mazurków*, *Impromptu*, *Scherzo etc.* W dziwnem zaiste przeciwieństwie znajduje się twórczość mistrza w tej epoce w stosunku do stanu jego zdrowia. Szopen zdobywa się na najpotężniejsze swe dzieła właśnie wówczas, gdy choroba przybiera w nim rozmiary niesłychanie groźne, wobec których tragiczne rozwiązanie staje się kwestyą już nie lat nawet, ale miesięcy i dni.

Ostatnią podróż artystyczną przedsięwziął Szopen w r. 1848 do Anglii. (W podróży tej opiekowały się nim panie Stirling i Erskine, uczenice, sercem całem oddane mistrzowi, o których tenże pisze, że go przez dobroć gotowe zadusić, a on im tego przez grzeczność nie odmówi). A chociaż olbrzymie powodzenie towarzyszyło mu jak wszędzie, tak i tam, to jednak, sądząc z listów, w owym czasie pisanych, wspomnienia jego o Anglii nie należą do najlepszych.

W Londynie w październiku 1848 r. odbył się ostatni występ publiczny Szopena na koncercie, którego dochód był przeznaczony na rzecz polskich emigrantów. Ale w jakże opłakanych warunkach! Podczas gdy znękany chorobą mistrz składał tę ostatnią, a największą być może ofiarę na ołtarzu ojczyzny, huczna orkiestra w sąsiedniej sali wesoło przygrywała tańcom rozbawionego tłumu. Szopena nikt nie słuchał, nawet dzienniki nie zamieściły o nim żadnej wzmianki.

W styczniu 1849 r. z chwilą powrotu do Paryża rozpoczyna się dziewięć miesięcy trwająca agonia. W tych najcięższych chwilach życia znalazł Szopen pociechę w bezgranicznem przywiązaniu siostry swojej Ludwiki Jędrzejewiczowej, Marceliny ks. Czartoryjskiej, Delfiny Potockiej, ucznia swego Gutmana oraz malarza Teofila Kwiatkowskiego. Dn. 17 października o wpół do drugiej w nocy, po przyjęciu sakramentów z rąk księdza Jełowickiego, zgasł mistrz niezrównany i wiekopomnej sławy twórca.

Paryż wyprawił swemu ulubieńcowi wspaniały pogrzeb. Zwłoki jego złożono na cmentarzu Père Lachaise, serce—oddano ojczyźnie.

W. T. D.

*) W pamiętniku Szopena (wydanym przez St. hr. Tarnowskiego) znajdziemy kawałek papieru z napisem: *on vous adore, George.*

Sytuacya w Grecyi.

—o—

»Petit Parisien« donosi z Aten, że greckie przesilenie dochodzi do punktu kulminacyjnego. Zwolennicy dworu gotowi są przy pomocy części armii i floty wystąpić przeciw lidze wojskowej i dokonać zamachu na korzyść króla. Król powołał do Aten dwa oddane sobie bataliony. Można twierdzić, że gabinet Dragumisa poda się w najbliższej przyszłości do dymisyi.

Do »Vossische Ztg« telegrafują z Aten:

Liga oficerska trzyma członków izby deputowanych jak więźniów w Atenach. Liga nie pozwala im wyjeżdżać z Aten, obawiając się agitacyi z ich strony przeciw zgromadzeniu narodowemu.

Także marynarka jest w rękach ligi oficerskiej, która zdołała pozyskać dla swych celów młodszych oficerów okrętowych.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, iż grecki następca tronu, ks. Konstanty, który bawi tam od czasu ostatnich rozruchów w Grecyi, wyjeżdża do Londynu, skąd po naradzie z królem Edwardem udaje się do Aten.

Także syn następcy tronu, ks. Jerzy, który przebywa w Paryżu, udaje się do Aten.

Według informacyi »Ag. Havasa«, przyjazd książąt do Aten nie stoi w związku z radą familijną.

Z Aten donoszą, iż król podpisał dekret, odwołujący wszystkich posłów greckich z wyjątkiem Konstantynopola i Waszyngtonu.

Nowy parlament w Anglii.

(Brak stałej większości.—Walka o głosy irlandzkie).

Parlament angielski otwarty został we wtorek dnia 15 lutego. Pierwszy tydzień obrad nowego parlamentu, poświęcony jest tradycyjnym obrzędom. Średniowieczne peruki, stare symbole, niemające już dziś żadnej praktycznej wartości ceremonie wypełniły pierwszy tydzień ukonstytuowania nowego parlamentu. Po dwukrotnych spacerach z izby gmin do izby lordów, po wzajemnych ukłonach i głębokiej attencyi, oddanej przez lud lordom, po maskaradzie w kostyumach, z płaszczami w gronostajach, z trójkątnymi kapeluszami na głowach, z perukami i całym aparatem średniowieczyzny nastąpi nareszcie uroczyste otwarcie nowego parlamentu przez króla Edwarda VII mową tronową, którą napisze premier angielski. Zaraz potem izba gmin przystąpi do dyskusyi nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową I wtedy pokaże się, czy rząd liberalny, który po wyborach wszedł do izby osłabiony, będzie mógł liczyć na większość, innymi słowy czy koło posłów irlandzkich zechce dłużej popierać gabinet liberalny, czy też natychmiast rząd zostanie obalony, gdyż bez irlandczyków nie będzie miał większości.

Dzisiaj rzeczy tak stoją, że ani stronnictwa liberalne wraz z partyą radykalną robotniczą, ani stronnictwo konserwatywne wraz z unionistami bezwzględnej większości w izbie nie mają. O większości stanowić będą irlandczycy. Ośmdziesiąt głosów irlandzkich jest tym języczkiem u wagi, który będzie decydował. Przewódca koła irlandzkiego w parlamencie angielskim m-r John Redmond na zgromadzeniu ludowem w Dublinie zapowiedział, że koło posłów irlandzkich tylko wtedy może poprzeć gabinet liberalny, jeżeli otrzyma odpowiednie gwarancye. Jakie są to gwarancye, tego nie wiemy. Z dzienników angielskich wynika, że w pierwszym rzędzie irlandczycy domagają się zniesienia prawa *veto* izby lordów. Czynią zaś to dlatego, ponieważ głównie tam w izbie lordów tkwi zasadnicza opozycya przeciw programowi Home Rule i tam jest przeszkoda dla autonomii irlandzkiej. Chcą więc pośrednio, usuwając prawo *veto* izby lordów, raz na zawsze tę przeszkodę usunąć. Czy premier angielski uzyskał od korony zgodę na zniesienie prawa *veto* lordów, tego dziś nikt nie wie. Czy pod wpływem żądania irladczyków uzyska je—jest wątpliwem. Bez tej gwarancyi nie będzie miał poparcia koła posłów irlandzkich, a bez irlandczyków nie ma większości liberalnej w izbie gmin.

Mogą nastąpić dwie ewentualności. Albo rząd zostanie w najbliższem głosowaniu obalony, a wtedy do steru przyjdzie gabinet konserwatywny mr. Balfoura, rozwiąże izbę i przystąpi do nowych wyborów, które mogą konserwatystom zapewnić stałą większość w izbie, albo konserwatyści nie są pewni wyniku nowych wyborów, wtedy nie puszczą się na wątpliwe flukta wyborów i wówczas przystąpią do koalicyi z liberałami. Takie współpracownictwo umiarkowanych żywiołów z lewej i z prawej strony izby jest możliwe, ale wówczas przewidywać należy utworzenie radykalnej opozycyi z obydwu odciętych ogonów radykalnych. Kooperacya liberalno-konserwatywna na długi czas odsuwa przeprowadzenie reform budżetowych, podatkowych, społecznych, a także odsuwa w przyszłość załatwienie spraw irlandzkich. Sytuacya w tej chwili jest zawikłaną, gabinet liberalny znajduje się w największem niebezpieczeństwie, przyszły gabinet konserwatywny nie ma większości i nie ma pewności uzyskania jej w nowych wyborach. Najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie sytuacyi. Po mowie tronowej już będzie wiadomem, czy rząd uzyskał zniesienie prawa *veto* lordów od korony i czy będzie mógł liczyć na poparcie irlandczyków. Ale nawet na wypadek—co jest bardzo wątpliwem—gdyby te pełnomocnictwa od korony uzyskał—położenie gabinetu liberalnego będzie bardzo trudne, gdyż irlandczycy samem zniesieniem *veto* lordów nie zadowolą się i będą żądać właśnie wtedy przeprowadzenia autonomii Irlandyi i oddzielnego parlamentu w Dublinie. Wtedy znów grozi rozłam w łonie stronnictwa liberalnego i może się powtórzyć druga secesya unionistów liberalnych.

Również stronnictwo robotnicze nie jest zadowolone z dotychczasowych wyników polityki liberalnej. Przywódca radykalnego stronnictwa robotniczego, Keir Hardie, wygłosił na zgromadzeniu dorocznem stronnictwa robotniczego w Nevpost, w hrabstwie Moumouth, wiele znaczącą mowę, w której otwarcie oświadczył, że stronnictwo robotnicze ani z gabinetu liberalnego, ani z wyniku wyborów nie jest zadowolone. Keir Hardie w programie politycznym postawił reformę wyborczą, urzeczywistniającą w całości równość i powszechność głosowania oraz zmianę okręgów wyborczych.

Niema nadziei, żeby już dziś stronnictwo liberalne w Anglii na żądanie radykalne Labour Party i socyalistów angielskich mogło się zgodzić.

Ale wśród tych kłopotów i trosk gabinetu jedna sprawa wybija się ponad wszystkie: Anglia nie ma konstytucyjnie uchwalonego na rok 1910 budżetu. Z tego stanu *ex lex* musi Anglia wyjść jak najrychlej. Dlatego ponad wszystkiemi dziś aktualnemi sprawami góruje budżet Anglii. I już dziś mnożą się głosy, ażeby przed innemi sprawami wziąć pod obrady budżet państwowy.

Konserwatyści gotowi są pod pewnymi warunkami głosować za budżetem George-Lloyda. Mowa Redmonda w Dublinie otworzyła im oczy na grożące niebezpieczeństwa. Za cenę zaprzestania walki z izbą lordów i nieznoszenia veta lordów konserwatyści gotowi są głosować za budżetem, pod warunkiem, że kilka pozycyi, dotyczących podatku gruntowego, zostanie z budżetu skreślonych. I jest nadzieja porozumienia, które doprowadziłoby mogło do koalicyi liberalno-konserwatywnej.

Głównie idzie konserwatystom o usunięcie z budżetu George Lloyda podatku gruntowego od przyrostu wartości. Po usunięciu tych najbardziej przykrych dla agraryuszy angielskich reform radykalizmu angielskiego zgoda na budżet może być uzyskaną.

W takim razie do większości nie byłyby potrzebne głosy irlandczyków. Większość, na irlandczykach oparta, zawsze jest niepewną. Dowiodły tego dzieje parlamentaryzmu angielskiego w XIX w. Wprawdzie izba gmin, wybrana w r. 1847 z większością liberalną tylko 2 głosów, w której było 60 głosów irlandzkich, przetrwało aż do r. 1852. W tym roku przyszli do steru konserwatyści z większością 8 głosów, a w tej większości byli także posłowie irlandzcy w liczbie 38. Ale były to czasy, kiedy jeszcze nie było narodowego koła posłów irlandzkich, kiedy irlandczycy dzielili się jeszcze sami na liberalnych i konserwatywnych. Ale już od czasów Gladstone'a tworzą posłowie irlandzcy koło narodowe.

Odtąd *nationalists* irlandcy nieraz bywali języczkiem u wagi, ale nigdy taka większość na długie rządy liczyć nie mogła. W r. 1885 upadł gabinet Gladstone'a, gdy część posłów irlandzkich z Parnellem na czele porozumiała się z przywódcą konserwatywnej opozycyi, Arturem Balfourem. I dzisiaj są w toku rokowania z irlandczykami.

Skład obecny parlamentu angielskiego podnosi znaczenie polityczne koła posłów irlandzkich. Nigdy jeszcze żadne stronnictwo angielskie nie było w takiej mierze zależnem od irlandzkich głosów, jak dzisiaj.

Na 670 głosów posiadają liberali 274, unioniści 273, stronnictwo narodowe irlandzkie (nationalists) 82, a stronnictwo robotnicze 41 głosów. Większość absolutna wynosi 336 głosów. Tej liczby nie osiągną ani liberali ze stronnictwem robotniczem, ani konserwatyści-unioniści ze stronnictwem robotniczem: po tej stronie będzie większość, po której staną posłowie narodowi z Irlandyi. Dlatego dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek cenią swe głosy irlandczycy i dlatego sir John Redmond stawia w Dublinie swe *ultimatum*.

I dlatego też nie jest wykluczone, że imperyalizm etniczny, który istnieje po obydwu stronach angielskich i wśród liberalnych, a jeszcze bardziej wśród unionistów, dąży do koalicyi konserwatywno liberalnej, aby usunąć narodowe koło posłów irlandzkich od decyzyi w parlamencie angielskim.

I to może wpłynąć na rozwój najbliższych wypadków w Anglii, może doprowadzić albo do rozstrzygnięcia wszystkich spornych kwestyi wśród stronnictw angielskich—albo do—autonomii Irlandyi.

W. L.

Odpowiedź na list otwarty Chéradame'a.

Odpowiedź tę ogłasza «Le Petit Journal», ten sam dziennik, który ogłosił list Chéradame'a.

Szanowny Panie!

Z prawdziwem zdziwieniem wyczytałem w pańskim liście otwartym, że za główną przeszkodę w porozumieniu się Słowian wogóle, a Polaków i Rosyan w szczególności, uważasz pan stosunek Polaków do Rusinów w Galicyi i politykę Koła Polskiego w Wiedniu. Widzę w tem tylko nowy dowód, jak sprawy te trudne są do zrozumienia dla ludzi stojących od nich zdaleka, a zatem tembardziej poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia odnośnych stosunków, o ile one w krótkiej odpowiedzi wyjaśnione być mogą.

Więc naprzód, co do Rusinów w Galicyi.

Dzielą się oni na dwa stronnictwa. Jedno z nich, nader liczne, twierdzi, że Rusini stanowią całkiem odrębny od Rosyan naród, który się zowie Ukraińskim — drugie, bez porównania szczuplejsze, głosi, że między Rusinami a Rosyanami niema żadnej różnicy, i że Rusini galicyjscy pod panowaniem Austryi są tylko gałązką, oderwaną od pnia wielkiego narodu Rosyjskiego.

Byłoby zaiste rzeczą pożądaną, by Rusini w Galicyi zdecydowali między sobą, czem są i jak ich należy nazywać. Ale nim to nastąpi—z którym z tych dwóch wzajem się nienawidzących obozów radzisz pan porozumiewać się Polakom? który popierać, któremu czynić ustępstwa? Czy układać się ze Starorusinami, którzy uważają się za Rosyan i przyjmują język rosyjski za swój własny? Są politycy polscy, którzy próbowali iść w tym kierunku, ale obecnie wiadomo aż nadto dobrze, jak kończą się tego rodzaju próby. Oto Rusini z przeciwnego, nierównie liczniejszego, obozu podburzają masy ludowe przeciw Polakom, a Posłowie ich w Wiedniu skarżą się na krzywdy, na gwałt zadany narodowości rusińskiej, na prześladowanie i ucisk. Skargi ich trafiają, jak to niedawno miało miejsce, nawet do tak wybitnych, a mylnie poinformowanych osobistości, jak Björnson—i przez ich usta rozbrzmiewają w całej Europie. Jestem przekonany, że pańskie wiadomości o ucisku Rusinów płyną także z tego źródła.

Więc może powiesz pan, że trzeba się porozumiewać z obozem, obejmującym ogromną większość Rusinów w Galicyi, to jest z Ukraińcami, którzy się uważają za odrębny od Rosyan naród? Tak. Wielu polskich polityków podziela to zdanie. Ale, nie mówiąc już o tem, że przedstawiciele Ukraińców w Galicyi, dla których jedyną racyą bytu jest walka z Polakami, odrzucają absolutnie myśl ugody, czy pan zechce zwrócić uwagę na to, jakie byłyby jej następstwa w Państwie Rosyjskiem, w stosunku do pańskich własnych desideratów? Pan przecie twierdzi, że przyszłość Słowiańszczyzny, a zatem Polski i Rosyi zależy od porozumienia się Rosyan z Polakami. Otóż, biorąc rzecz z pańskiego stanowiska, oświadczam panu, że nic nie utrudniłoby w tak wysokim stopniu tego porozumienia, jak zgoda w Galicyi Polaków z obozem Rusinów-Ukraińców. Nie my to bowiem, ale Rosya nie chce uznać narodu Ukraińskiego. Rosya, która posiada u siebie wiele milionów Rusinów, boi się jak ognia separatyzmu rusińskiego, ten bowiem zwróciłby się musiał w jej granicach nie przeciw Polakom, jak w Austryi, ale przeciw Rosyanom. Czy panu wiadomo, że niedawno jeszcze, podczas, gdy w Galicyi Polacy przyznawali Rusinom katedry uniwersyteckie, gimnazya i szkoły, w Rosyi rząd zabraniał absolutnie nawet drukowania książek w ich języku? Czy panu wiadomo, że przed kilku zaledwie dniami najbardziej wpływowy i najpoczytniejszy dziennik rosyjski „Nowoje Wremia“, mówiąc o możliwości zbliżenia się Polaków z Ukraińcami, nazwał próby, czynione w tym kierunku, „polską intrygą“ — i zapowiedział, że za wszelkie ustępstwa, przyznane Rusinom-Ukraińcom w Galicyi, rząd rosyjski pomści się na Polakach, przynależnych do Państwa Rosyjskiego.

A wobec takiego położenia, jakieżby znaleźli wyjście ci, którzy w rozmaitych dziennikach europejskich rozpisują się o ucisku rusinów w Galicyi. Ucisk i prześladowanie nie leżą w polskim charakterze. Rusini przeszli niedawno przez krwawe prześladowanie religijne, ale to było w granicach państwa rosyjskiego, i wiadomo panu, że prześladowcami nie byli Polacy. Faktem jest, któremu nikt zaprzeczyć nie zdoła, że jedynym na świecie krajem, w którym Rusini posiadają narodowe prawa, jest rządzona przez polaków Galicya.

Więc nie będę panu powtarzał tego, com już napisał Björnsonowi, o zupełnem równouprawnieniu Rusinów, nie będę panu wymieniał, ile rusińskich katedr w polskim uniwersytecie we Lwowie, ile gimnazyów z wykładem w narodowym języku i ile tysięcy własnych szkół mają Rusini w Galicyi. Powiem tylko jedno: Gdybyśmy, Polacy, posiadali takie prawa pod panowaniem rosyjskiem, to istotnie podstawa do porozumienia byłaby położona. Ale my nietylko nie posiadamy nic z tego, lecz na każdym kroku, z największym trudem i wysiłkiem musimy walczyć o naszą polską duszę i naszą łacińską kulturę. Zrozumie pan, iż w takich warunkach mamy co innego do roboty, niż krytykować politykę Koła Polskiego w Wiedniu. Politykę tę prowadzą ludzie wytrawni i znający bliżej od nas obu stosunki austryackie. Nie brak im z pewnością sympatyi dla ludów słowiańskich, ani poczucia solidarności z nimi, ale w swych kombinacyach politycznych muszą dbać o dobro i bezpieczeństwo Austyi, jako jedynego państwa, które przyznało nam prawa narodowe i ludzkie.

To, co się dzieje teraz w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem, wychodzi istotnie na korzyść Niemiec, ale pańska nadzieja, że w Rosyi znajdzie się większa ilość ludzi, którzy zrozumieją konieczność głębokiej reformy stosunków rosyjsko-polskich, jest złudna. Takich ludzi możnaby zliczyć na palcach, i ci nie mają najmniejszego wpływu, podczas gdy zwolennikom dawnego systemu na imię jest legion i władza spoczywa w ich ręku. Do nich więc, i do nich jedynie, powinny się zwracać głosy polityków, ożywionych tak szlachetnemi intencyami, jakie pan żywisz — i im tylko wykazywać, na czyją korzyść pracują.

Henryk Sienkiewicz.

Kto winien?

Winni naturalnie polacy, że na „święcie rodzinnem“ w Sofii, na którem świadczyć sobie będą różne uprzejmości pp. Bobryńscy i południowo-słowiańscy *bracia*, „rodzina słowiańska“ nie będzie w komplecie.

„Pomimo całego szeregu okoliczności łagodzących — pisze „Świet“ petersburski— wypada główną część winy przypisać polakom. Jakkolwiek starali się oni umotywować w swem *votum separatum* owe dysonanse, wywołane przez nich w jedności słowiańskiej, umotywowanie to nie wytrzymuje żadnej krytyki“.

...Bo przecież nie może być mowy o pogorszeniu sytuacyi i żadnych krzywdach polskich!.

Sfery, które udawały, że im o „jedność słowiańską“ chodzi, starają się niewiadomo po co zachować pozory i, biadając z hipokryzyą nad „rozbiciem familii“, szukają winowajców.

Po co to szukanie, jeżeli fakty są tak wymowne i bijące w oczy, że odrazu na winowajców wskazują? Komu to się chce mydlić oczy? Zbyt bowiem ordynarne jest już to fałszerstwo, ażeby się dało kogokolwiek nań złapać.

Winowajców należy szukać tym sferom nie wśród polaków, którzy aż nadto lojalności w całej sprawie wykazali, ale znacznie bliżej.

Dziś prawdziwych winowajców demaskuje w doskonałym artykule p. Brianczaninow, znany publicysta rosyjski.

„Ruch neosłowiański — pisze p. Brianczaninow — pomimo widocznej korzyści jego dla międzynarodowej sytuacyi Rosyi, od samego początku był uważany z punktu widzenia policyjnego za ruch niepożądany. Niepożądany dlatego, że nie mógł w ostatecznym rezultacie nie zachwiać pozycyi urzędników rosyjskich w Polsce i kraju zachodnim, opierających się nie na korzyści słowiańszczyzny, nie na korzyści państwowości rosyjskiej, ale na korzyści systemu, który pobudowano na ucisku miejscowej ludności, rzekomo antypaństwowej i niespokojnej“.

Ten system zaważył na całej sprawie słowiańskiej. Próżno zabiegał d-r Kramarz, ażeby odwieść wykonawców systemu od ucisku i drażnienia polaków.

„Wszystko okazało się daremnem... W odpowiedzi słyszano zwyczajne, po bizantyńsku uprzejme frazesy, a w rzeczywistości starcia rosyjsko-polskie trwały dalej. W tych starciach Rosya nie jest winną. Nie Rosya wszczęła kwestyę chełmską, nie Rosya stoi na przeszkodzie obywatelom kraju zachodniego, którzy pragną wyznawać taką religię, jaka wydaje im się lepszą. Polacy powinni rozumieć, że w obecnej sytuacyi nie Rosya odpowiada za postępowanie rządu rosyjskiego.

„Jednakże należy tu zaznaczyć, że nietylko rząd jest odpowiedzialny za smutny fakt secesyi polskiej. Znaczną część odpowiedzialności wobec słowiańszczyzny spada za to na hr. Bobryńskiego, Filewicza *et consortes*. Od samego zaczątku neosławizm niezrównoważony dyletantyzm hr. Bobryńskiego budził poważne obawy o kurs neosławizmu, kierowanego tak niepewną w kwestyach międzynarodowych ręką. Skutki, niestety, przeszły wszelkie oczekiwania. Dość było hr. Bobryńskiemu znaleźć się na stanowisku honorowego prezesa towarzystwa halicko-rosyjskiego, ażeby natychmiast zapomnieć o wszystkich swoich wystąpieniach polsko-rosyjskich, o słowiańszczyźnie...“

Oto gdzie należy szukać winowajców, a nie wymyślać polakom za złożenie *votum separatum*.

„Deklaracya ta — pisze p. Brianczaninow—zupełnie zrozumiała i logiczna z punktu widzenia polaków, jest ogromnie smutna z punktu widzenia i rosyjskiego, i słowiańskiego: oznacza ona sprowadzenie do zera wszystkich osiągniętych wyników nietylko w Pradze, ale i w Wiedniu. Odepchnięci od Rosyi polacy będą musieli chwycić się niemców austryackich i w Galicyi szukać kompensaty za to, co tracą w kraju Nadwiślańskim. Jest rzeczą zrozumiałą, jakiego rodzaju uczucia wywoła w Czechach wiadomość o rozdźwięku polsko-rosyjskim i w jakim stopniu w związku z nowem poniżeniem wobec Wiednia wzrośnie powaga Rosyi wśród słowian południowych“.

S. J.

Z prasy rosyjskiej.

Reforma sądu miejscowego nie dojdzie do skutku. Miarodajne wyjaśnienia w tej kwestyi daje p. Jeropkin w „Gołosie Moskwy“.

«Piosenka skończona i losy reformy sądu miejscowego przesądzone: nie potrzeba być bardzo przewidującym na to, ażeby powiedzieć, że w dalszem stadyum prawodawczem projekt sądów miejscowych, wykoszlawiony przez poprawki lewej i prawej opozycyi, nie ujrzy świata. I jest to zrozumiałe; a gdyby nawet miejsce Rady Państwa zajmowała rozsądna część Dumy Państwowej to i ona powiedziałaby *veto* na takie «nowości» projektu, jak sędziowie pokoju sankiuloci».

Biadając nad porażką październikowców w Dumie, pisze p. Jeropkin:

«Najśmieszniejszą i najgłupszą rolę w danej sprawie odegrali kadeci, zabalotowując reformę sądu miejscowego dla dogodzenia skrajnej prawicy, pod przykrywką lewych demokratów, którzy się zajmują jedynie samochwalstwem...»

«Ale jeszcze dziwniejsze stanowisko zajęli w tej kwestyi posłowie polacy. Przez usta posła Montwiłła oznajmili oni, że cenzus, projektowany przez komisyę, jest niedostateczny; a potem postanowili... głosować przeciwko wszelkiemu cenzusowi. Oto prawdziwie salomonowy wyrok: «rozrąbcie dziecko po połowie».

Na szczęście pretensye do polaków nie mają gruntu realnego pod sobą, ponieważ cenzus odrzucono taką większością głosów, że głosy polskie nie miały zupełnie znaczenia decydującego.

„Rossija“ przyjmuje szczerym aplauzem zlanie się wszechrosyjskiego związku nacyonalistów z umiarkowaną prawicą.

«Zlanie się, które nastąpiło w ciągu dni ostatnich, doprowadziło do utworzenia jedynego centrum nacyonalnego. W chwili, gdy żywioły rewolucyjne uruchomiły wszystkie swoje siły, azeby z dnia na dzień, dla różnych przyczyn i pod różnymi pozorami, uwłaczać rosyjskiej idei nacyonalistycznej, którą jedni głoszą za—niezdrową, drudzy za—skuteczną, a wszyscy razem za—reakcyjną; w chwili, kiedy się kwestyonuje nawet samo prawo narodu rosyjskiego do wypowiadania się co do swej świadomości nacyonalistycznej, rzecz naturalna—takie utworzenie jedynego centrum nacyonalistycznego ważne jest już choćby dlatego, ze tu się wynurza ta szeroka organizacya, która może się podjąć ochrony, propagandy, rozwijania idei rosyjskiej i wzmocnienia myśli społecznej na podstawach nacyonalistycznych».

«Jaką będzie praca tej nowej organizacyi i co w praktyce się osiągnie z jej planów i zamiarów—nie będziemy usiłowali prorokować. Prasa inoplemieńcza, która zawsze i o wszystkiem wie naprzód, bije się w piersi, twierdząc, że z wszelką pewnością nic nie będzie ani z tych planów, ani z zamiarów. Wszakże pesymizm taki jest zupełnie zrozumiały i dla tej prasy inoplemieńczej idea nacyonalistyczna—to rzecz sztuczna. Za organiczną uznaje ta prasa jedynie ideę nacyonalizmu inoplemieńczego. Atoli rosyanie zachowują się względem tej sprawy zasadniczej, przesądzającej wszelkie inne, zgoła inaczej. Oczywiście—i wnioski muszą być inne.

«Zresztą—powtarzamy—nie będziemy prorokować, a to tembardziej, że obecnie wcale o to nie chodzi. Gdyby się nawet sprawdziły najczarniejsze z ich przepowiedni, których nam nie szczędzą wrogowie nacyonalizmu rosyjskiego, to oznaczałoby jedynie upadek danej organizacyi, lecz w żadnym razie — nie upadek samej idei, która powołała ją do życia. Mówić zaś o upadku organizacyi w chwili, kiedy ona dopiero powstała—niech będzie monopolem tych, którzy dlatego jedynie zdobywają się na przepowiednie, że ich zbyt dotkliwie i w całej rozciągłości uderza fakt utworzenia potężnej organizacyi nacyonalistycznej».

Organ półurzędowy oznajmia ironicznie, że opozycya się niepokoi, bo zbliżają się terminy szeregu „weksli“, wydanych przez nią żydom, polakom, finlandczykom i t. d.

„Świet“ bardzo „obrazowo“ maluje sytuacyę, która się wytworzyła na naradach słowiańskich.

«Wyobraźmy sobie rodzinę, która ma osiem córek. Młodsza (Bułgarya) wychodzi za mąż—ogólne zadowolenie, wszyscy wybierają się na tę fetę. Płacze tylko i skarży się skrzywdzona wdowa, starsza siostra. Mówią do niej:

«Porzuć, kochana, te łzy, dziś nie taki dzień, dziś święto (!) rodzinne. Wytrzyj oczy i jedźmy. Załatwić rachunki jeszcze zdążycie.

«Ale niepocieszona wdowa, rozdrażniona kilku przytykami (!!!), nic nie chce słuchać».

Trochę niżej „Świet“ twierdzi, że polacy *nie powinni być* skrzywdzeni, i dlatego to ofiarowano im... komisyę polsko rosyjską.

Co tam zresztą polacy!

«To jest ważne, że zjazd się *odbędzie*, nawet, jeżeli polacy na nim nie będą. Oczywiście, wielka będzie szkoda, jeżeli odbędzie się on *bez* polaków. Pociechą w tym, od samych polaków zależnym, wypadku powinna być świadomość, że zjazd byłby *niemożliwym* do urzeczywistnienia, gdyby dla zrobienia miejsca reprezentantom polskim wypadło wycofać się ze zjazdu *rosyanom*..»

Ta „pociecha“ naturalnie decyduje o wszystkiem... (J)

Wystawa pracy kobiet w Warszawie.

Staraniem kasy kobiet pracujących ma być otwarta w Warszawie 21 maja nowego stylu wystawa wyrobów pracy kobiet. Wiadomość o tem doszła już prawdopodobnie na prowincyę, Koło kobiet polek w Kijowie uważa jednak za swój obowiązek zaproponowanie wszystkim Kołom prowincyonalnym jako też prywatnym osobom, na prowincyi i w Kijowie zamieszkałym, aby przedsięwzięły wspólną z Kołem akcyę co do udziału w wystawie. Nie należy sprawy tej lekceważyć. Praca kobiet na Kresach zbyt się intensywnie rozwija, abyśmy na wystawie takiej świecić miały nieobecnością. Zbyteczne jest chyba dłuższe omawianie korzyści, jakie wystawy wszelkie wystawcom swoim przynoszą: pokazanie na szerszym horyzoncie tego, co umiemy, co kraj nasz wytwarza w dziale pracy kobiecej, spowodować może w przyszłości większe zainteresowanie się nami i pracą naszą, zapewnić zbyt tej pracy i przynieść na razie nawet pewną korzyść materyalną, gdyż wszystkie prace wystawione sprzedawane będą na miejscu. Chodzi jednak o to, że akcya zbiorowa przynieść nam może w danym wypadku daleko większą korzyść, niż wszelkie pojedyncze wystąpienia. Prace i okazy, wysłane prywatnie, świadczyć mogą o talencie i zdolności tej lub owej artystki czy też pracownicy, stracą jednak ten charakter, jaki by im można było nadać, przedstawiając je jako całokształt wytworu naszych prowincyi.

Bardzo byłoby pożądanem, aby wyroby ludowe nie były pominięte— tembardziej, że w naszych prowincyach można się zaopatrzyć w liczne interesujące okazy.

Pod względem technicznym obranie Kijowa jako punkt, gdzieby się organizował dział wystawowy z Kresów, wydaje się racyonalnem i wygodnem. Prezeska Koła kijowskiego upoważniona jest przez warszawski komitet wystawowy do poruszenia tej sprawy w naszych stronach, jest oprócz tego parę osób chętnych, które się tą wystawą specyalnie zajmują, łatwiej jest zwrócić się po wszelkie informacye do Kijowa, niż zapytywać o każdy szczegół komitet warszawski. Zaznaczamy, że termin do zadeklarowania eksponatów trwa jedynie do połowy marca starego stylu, prace same i okazy mogą być oczywiście później nadesłane. Na wystawie reprezentowane będą wszystkie działy pracy kobiecej: 1) Malarstwo jako sztuka czysta i stosowana, gobeliny, rzeźby, fotografie, wzory, karty pocztowe. 2) Krawiecczyzna (suknie, okrycia, krawaty męskie). 3) Bielizna (gorsety, kapelusze, halki). 4) Haft (biały, kolorowy, dżetem, roboty ręczne). 5) Jedwabnictwo. 6) Slöjd. 7) Wyroby pończosznicze. 8) Tkactwo (kilimki, wełniaki, płótno). 9) Introligatorstwo. 10) Galanterya (zdobnictwo, kwiaty sztuczne). 11) Koronkarstwo (roboty szydełkowe, wycinanki, wyszywki, guzikarstwo). 12) Stenografia. 13) Przepisywanie na maszynach. 14) Gospodarstwo domowe (konserwy, marynaty, konfitury, wina, nalewki owocowe, soki, wędliny, pasztety, miody, grzyby, ciasta, przyrządzanie potraw.)

Sądowi konkursowemu, składającemu się z osób kompetentnych i znanych z pracy na polu społecznem, przysługuje prawo przyznania dyplomów na nagrody, jako to: medale złote, srebrne, bronzowe, listy pochwalne i nagrody pieniężne. W działach pisania na maszynach i stenografii ogłoszony konkurs z nagrodami złotemi i srebrnemi. Adres komitetu warszawskiego: Nowy Świat 37. Kasa kobiet pracujących. Dla tych zaś pań, któreby w myśl wezwania naszego do nas zgłaszać się chciały, podajemy adres prezeski Koła naszego, pani Gabryeli Knollowej: Mało-Włodzimierska 45.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Jarmark nasion.** Sekcya rolna starokonstantynowskiego T-wa rolniczego, uważając za konieczne ułatwić rolnikom zbyt i nabycie nasion dla siewu wiosennego, otwiera w Starokonstantynowie, w sali T-wa, jarmark nasion, który trwać będzie od 10 lutego do 1-go marca. T-wo uprasza za naszem pośrednictwem o łaskawe wzięcie udziału w jarmarku, przedstawiając na takowy nasiona, przeznaczone na zbyt.

Warunki jarmarku: próbki każdego gatunku nasion, nie mniej 3 funtów, przysyłać należy w woreczkach z wymienieniem majątku, ilości pudów naznaczonych do sprzedaży, ceny puda *loco* i stacyi kolejowej, z dołączeniem do każdej próbki po 50 kop na koszty urządzenia.

Od sprzedającego i kupującego pobiera się po pół proc. z sumy sprzedażnej na korzyść sekcyi rolnej.

Adres dla listów: Starokonstantynów, poczt. skrzynka Nr. 74.

— **Powszechne nauczanie.** Dyrektor szkół ludowych, T. Łubieniec, zaaprobował projekt sieci szkolnej, wypracowanej w celu wprowadzenia powszechnego nauczania w powiatach czerkaskim i czehryńskim, oraz wyraził życzenie, aby w jaknajkrótszym czasie, podobne projekty sieci szkolnych wypracowane zostały dla wszystkich powiatów guberni kijowskiej.

Jubileusz 25-letni.

Dziś upływa 25 lat działalności obrończej mecenasa Józefa Dynowskiego.

Jubilat pochodzi z rodziny szlacheckiej, zamieszkałej w humańskim powiecie. Urodził się w roku 1851 we wsi Terlejówce. Po ukończeniu 2-go gimnazyum i uniwersytetu w Kijowie został kandydatem do posad sądowych przy Senacie. Następnie przez czas krótki pełnił obowiązki sędziego śledczego, poczem mianowany został podprokuratorem sądu okręgowego w Niżnim-Nowogrodzie, skąd w roku 1882 przeniesiono go na takąż posadę do Petersburga.

Po świetnie przeprowadzonem oskarżeniu zabójców Sary Becker (Mironowicza, Bezaka i Siemionowa), na żądanie prokuratora wniósł zażalenie nieważności, lecz jednocześnie podał się do dymisyi.

Wybrano go wtedy jednogłośnie na członka petersburskiego sądu okręgowego; zniechęcony jednak do karyery urzędniczej, w r. 1885 wstąpił do palestry kijowskiej, gdzie zdobył zasłużone uznanie, występując w charakterze obrońcy w sprawach: Szwedowych, Bejtyma, Jaroszyńskiego i wielu innych.

W tych krótkich słowach streszcza się historya życia jednego z tych niewielu ludzi, którzy nigdy nie szukają rozgłosu, którym wystarcza samo pełnienie obowiązku bez oznak zewnętrznych zajmowanego w społeczeństwie stanowiska.

Zawsze oddany sprawie obrony, zawsze daleki od szukania popularności, czy uznania, był i pozostał jubilat dla naszej palestry wzorem obrońcy-obywatela.

Sędziowie wiedzą, że sprawa, której broni p. Józef Dynowski, jest sprawą czystą, a każdy, komu się stała krzywda, wie, że znajdzie w nim chętnego obrońcę.

Zawsze pobłażliwy dla innych, lecz wymagający dla siebie, zajmuje jubilat nietylko stanowisko urzędowe najwybitniejsze w adwokaturze miejscowej, lecz jest jednocześnie widomem sumieniem, spadkobiercą najlepszych tradycyi obrończych. Do niego zwracają się w kwestyach wątpliwych koledzy, do niego przychodzą w sprawach, na które ani kodeks, ani zwyczaj odpowiedzi nie dają, a które rozstrzygnąć może tylko subtelne sumienie ludzkie.

Jest to jubileusz zbożnej a cichej pracy, na której z dumą i otuchą zatrzymuje się wzrok ludzki.

Jest w tej historyi życia bez zmazy, jakaś moc niewyczerpana ducha ludzkiego, jakieś świadectwo tajemnicze wiecznie żywego, niegasnącego ognia młodości, tej młodości nieśmiertelnej, co w sześćdziesiątym, jak i w dwudziestym roku orlem skrzydłem ducha „nad poziomy wylatać“ zdolna, w szarem życiu codziennem najwznioślejsze piastować potrafi ideały.

Bez maski.

Parlamentarzyści francuscy zwiedzają sale pałacu trzeciej Dumy.

Lewica, stanowiąca jądro niezbyt trudnego do zgryzienia orzecha opozycyi, jest nieobecna, nie chcąc się spotkać ze... wspomożycielami reakcyi...

Prawica, rej w Dumie wiodąca, także strajkuje... bo ona nie chce sankcyonować nawet iluzyi parlamentu...

Tylko kilku najzajadlejszych jej członków, jak głoszą telegramy, za kolumnami i na chórach się chowając, ciekawie i bacznie się przygląda „rewolucyonistom z nad Sekwany, którzy młodotureckich zdrajców tchnieniem swojem zatruli“.

Chodzą tedy panowie francuzi po pustawej sali pałacu Taurydzkiego i toną w uroczystym na troju, wywołanym rzęsiście płonącą elektrycznością, jako że jest już godzina poobiednia... A jednocześnie w maszynowym blasku elektrycznych lampionów palą się ogniem mniej jasnym, ale zato o wiele bardziej sztucznym słowa posła Jefremowa, który w gmachu przesławnych „zwycięstw“ nad inorodcami zapewnia francuzów, że głównem zadaniem chwili jest... pogodzenie potrzeb i wymóg zespołu wszystkich narodów z potrzebami i wymogami indywidualnego rozwoju każdej narodowości poszczególnej...

Bagatela!...

Ale francuzi są grzeczni, a raczej umieją być grzecznymi, gdy zachodzi tego potrzeba i dlatego pan baron d'Estournelles de Constant kłania się i z miłym uśmiechem dziękuje za gorące przyjęcie, zgotowane członkom francuskiego parlamentu przez członków... parlamentu rosyjskiego...

W tem atoli miejscu następuje duży niepokój i niema konsternacya za kolumnami i na chórach, gdzie się chowają pilnujący panów francuzów wolontaryusze z prawicy...

...Parlament... równouprawnienia... wolności... rewolucya...

— — — — — —

Na szczęście—wzdychają prawdziwi patryoci— wszystkie te jefremowsko-esturnelowskie bałamuctwa są jako fraki, w których żaden o zdrowych zmysłach człowiek do roboty codziennej nie staje...

— Niechaj sobie pogadają, a my tymczasem poczytamy, co nam codzienność przynosi—powiada, przypuśćmy, pan Markow tysiączny, wyciągając się wygodnie na sofie z numerem „Ziemszczyny“ w ręku...

— Sława Bogu, z Finlandyą, polakami i żydami daliśmy już jako tako radę... Potrafimy!.. Na wolność mamy cyrkularze... na reformy—komisye... a na ten ich „parlament“ — przepisy o spokoju publicznym w czasie stałych stanów wyjątkowych... Nie straszno!...

— A tymczasem zuch Puryszkiewicz znowu dobre dzieło zrobił... Znowu komu trzeba to, co trzeba, pokazał... Znowu siebie nie pożałował i swego własnego „gierojstwa“ (heroizmu) się nie nastraszył... Ot „Ziemszczyna“ pisze, że w „ruskim sobraniu“ nazwał on profesorów „największymi podlecami rosyjskiego życia społecznego“... Tak i powiedział: — łajdaki i kwita!... A „Ziemszczyna“ chwali jego za to... Ona także nie zasypia!...

— Ach... cha... cha!... poziewa Markow tysiączny, powodzeniami Puryszkiewicza rozmarzony...

I uśmiecha się błogo...

— Niechaj sobie bestye francuziki pogadają.. Nie szkodzi!... Parlament *wzdor*. A tylko pieniądze to oni dać powinni... Bo od czego jest przyjaźń?...

Czarny Jegomość.

Ogólne zebrania Tow. akcyjnych.

Podczas bieżących kontraktów odbędą się ogólne zebrania:

Dnia 12 go lutego — Towarzystwa cukrowni Macharynieckiej, ul. Aleksandrowska 43, o g. 3 po poł.

Dnia 13 go lutego — Towarzystwa odeskiego (cukr. Berszadzka), Grand-Hotel o g. 3 po poł.

Dnia 14-go lutego—Towarzystwa cukr. Kalinowieckiej, ul. Aleksandrowska 49 o g 3 po poł., Towarzystwa cukrowni Borowieckiej — hotel Europejski o godzinie 3 po południu.

Dnia 15-go lutego — Towarzystwa cukrowni Udyckiej w czasowem biurze cukrowni o g. 3 po południu; Towarzystwa cukrowni „Monasterzyska“ (drugie) w czasowym kantorze Towarzystwa o godz. 3 po południu; Towarzystwa cukrowni Szpanowskiej, ulica Sofijska nr. 11 o godzinie 11-ej zrana.

Dnia 16 go lutego—Towarzystwa cukrowni Czarnomińskiej, Grand-Hotel o godzinie 2 po południu; Towarzystwa cukrowni Krasiłowskiej, czasowe biuro cukrowni o godz. 11 zrana.

Dnia 17 go lutego — Towarzystwa cukrowni Sitkowieckiej, Puszkińska 8 m. 15, o g. 7 wiecz.

Dnia 20 go lutego — Towarzystwa cukrowni Staro-Siniawskiej, hotel „Savoy“ o godzinie 11 zrana; Towarzystwa cukrowni Federowieckich w Berdyczowie, biuro T-wa o g. 11 zrana; Towarzystwa cukrowni Czupachowieckiej, Puszkińska 8 m. 15, o godz 7 wiecz.; Towarzystwa cukrowni Toporowieckiej (nadzwyczajne) ulica Bankowa 2 o g. 8 wiecz.; Towarzystwa cukrowni „Horodyszcze-Pustowarnia“, ulica Meryngowska 3, o godz. 6 wieczorem; Towarzystwa cukrowni Denhofowsko-Dubrowieckiej, Grand-Hotel o godzinie 4 po południu; Towarzystwa cukrowni Lewaszowsko-Wojtowieckiej, ulica Lewaszowska nr. 11 m. 1, o godzinie 3 po południu.

Dnia 21 go lutego—Towarzystwa cukr Błahodatyńskiej, ulica Prorezna nr. 12, o g. 1 po poł.

Dnia 22-go lutego—Towarzystwa Iwankowskiego, ul. Lewaszowska nr. 27, o godz. 2 po poł.

Dnia 23-go lutego—Towarzystwa W. Olczedajowieckiego, ulica Prorezna nr. 11 o g. 7 wiecz.; Towarzystwa cukrowni Spiczynieckiej, ulica Prorezna nr. 11, o godz. 4 po południu; Towarzystwa cukrowni „Sobolówka“ w Grand-Hotelu nr. 50, o g. 11 zrana; T-wa cukrowni „Kasperówka“ (nadzwyczajne) ul. Prorezna nr. 17.

Dnia 24-go lutego — Towarzystwa cukrowni „Gródek“, Kreszczatyk nr. 48 o godzinie 8 wieczorem; Towarzystwa cukrowni Uzińskiej, ulica Bankowa nr 3 o godz. 5 po południu; Towarzystwa cukrowni Stroganowskiej, ul. Aleksandrowska nr 43, o godz. 12 w południe.

Dnia 25-go lutego — Towarzystwa cukrowni Dżuryńskiej, Elizawecka nr. 6, o godzinie 6 wiecz.; Towarzystwa Charkowsko-Romanowskiego, ulica Karawajowska nr. 11, o godzinie 11 zrana; Towarzystwa cukrowni Krasnosielkowskiej, Aleksandrowska nr. 43, o godzinie 4 po południu; Towarzystwa cukrowni Łzniańsko - Lityńskiej w hotelu „L'Univers“ o godz. 11 zrana; Towarzystwa „Sob“, Kreszczatyk nr. 3 m. 6, o godz. 5 po południu.

Dnia 26 go lutego — Towarzystwa Woskresienowieckiego, ul. Aleksandrowska nr. 43, o g. 11 zrana.

Dnia 27-go lutego—Towarzystwa Kisielewskiego, ulica Ekateryninska nr. 6, o godz. 4 po południu; Towarzystwa cukrowni Aleksandrowskiej, Ekateryninska nr. 9, o godz. 8 wieczorem; Towarzystwa Tomaszpolskiego, Ekateryninska nr. 9, o g. 9 wiecz.

Dnia 28-go lutego — Towarzystwa cukrowni „Buhajówka“, ul. Lewaszowska nr. 2, o godzinie 2 po południu; Towarzystwa Czerkaskiego, hotel „Continental“, o godzinie 2 po południu; Towarzystwa Barskiego w Odesie, zaułek Worończowski, dom Aszkenazego, o g. 2 po poł.; Towarzystwa Babińskiego w Kijowie, Kreszczatyk nr. 12, o g. 2 po poł.; Towarzystwa Skomoroskiego, ulica Lewaszowska nr. 2, o godz. 2 po południu; Towarzystwa cukrowni Cybulowieckiej, ulica Lewaszowska nr. 2, o godzinie 2 po południu; Towarzystwa cukrowni Starokonstantynowskiej w „Grand Hotelu“ o g. 6 wieczorem; Towarzystwa Chodorkowskiego, ulica Lewaszowska nr 2, o godzinie 11 zrana; Towarzystwa „Światopołk“, ul. Luterańska nr. 19

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 9 (22) Apolonii P. M., Cyrylla B.
Dziś 10 (23) Scholastyki P.

Wschód słońca godz. 7 m. 1.
Zachód słońca godz. 5 m. 27
Długość dnia godz. 10 m. 26

— **Kiermasz Tow. dobroczynności.** Zarząd komitetu za naszem pośrednictwem przypomina szanownym członkom, że ogólne zebranie komitetu kiermaszowego odbędzie się dziś, 9 go lutego, o godzinie 6½ wieczorem w lokalu Tow. dobroczynności. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że lista ofiar na kiermasz omyłkowo nie została wydrukowaną w numerze niedzielnym; zamieszczamy ją dziś w rubryce „Nadesłane“.

— **Odczyty o cukrownictwie.** Wszechrosyjskie towarzystwo cukrowników organizuje podczas kontraktów szereg popularnych odczytów o cukrownictwie i uprawie buraków, które będą się odbywały w lokalu towarzystwa technicznego.

— **Kontrakty.** W niedzielę, jako w pierwsze święto po wydaniu nowego obowiązującego rozporządzenia, sala kontraktowa była otwarta od g. 1-ej do 6-ej wieczorem. Oczywista rzecz, że zarówno w całym domu kontraktowym, jak i na placu przed nim roiły się tłumy publiczności.

— **Piwiarnie.** Gubernator kijowski zaproponował prezydentowi miasta pośpieszyć z oddaniem pod obrady rady miejskiej projektu postanowienia obowiązującego o piwiarniach, przyczem wyraził życzenie, aby do miejscowości, w których nie wolno otwierać nowych piwiarni, zaliczono także rejon fortecy kijowskiej.

— **Sezon budowlany.** W roku bieżącym zapowiada się nader ożywiony ruch budowlany. W styczniu złożono w wydziale budowlanym zarządu miejskiego 50 podań o zezwolenie na budowę nowych domów, przyczem większość podań dotyczy przeważnie kamienic wielopiętrowych. W liczbie tych 50 podań znajdujemy trzy od towarzystw lokatorów, które żądają pozwolenia na budowę domów udziałowych.

— **Tramwaj Demijówka Padół.** Od dnia 6 bież. miesiąca otwarta została komunikacya bezpośrednia na linii tramwajowej Demijówka-Padół.

— **W sprawie obstalunków miejskich.** Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do ministra spraw wewnętrznych z przedstawieniem, aby przy udzielaniu miastom pozwoleń na emisyę pożyczek na wykonanie jakichkolwiek robót miejskich zobowiązywać zarządy miejskie do nabywania wszelkich materyałów i oddawania robót wyłącznie firmom rosyjskim. Przyznając słuszność powyższemu żądaniu ministra Timaszewa i mając na uwadze, że przemysł rosyjski w dobie obecnej przechodzi tak silne przesilenie, że fabryki zmuszone są zmniejszać produkcyę i uwalniać część robotników, minister spraw wewn. polecił gubernatorom zakomunikować opinię tę zarządom miejskim i kierować się nią przy rozpatrywaniu i zatwierdzaniu pożyczek miejskich.

— **Sprawa Połtowiczowej, Milowicza etc.** Głośna sprawa Połtowiczowej, Milowicza, Rotaryusza i innych o zdefraudowanie kaucyi będzie rozpatrywana w kijowskim sądzie okręgowym 7 maja r. b. (Jak wiadomo, oskarżeni w tej sprawie zostali w roku zeszłym skazani na więzienie; wyrok ten na skutek skargi kasacyjnej podsądnych został przez senat skasowany).

— **Kursy kolejowe.** W najbliższej przyszłości przy zarządzie kolei Poł.-Zach. otworzone zostaną specyalne kursy dla teoretycznego przygotowania urzędników w zakresie wiadomości technicznych, handlowych i administracyjno-kolejowych. Kursy będą odbywały się dwa razy do roku: od 1 maja do 1 września i od 2 stycznia do 1 kwietnia. Do szkoły przyjmowani będą pracownicy zarządu poddani rosyjscy, począwszy od lat 18, posiadający niższe wykształcenie.

— **Rewizya wagonów.** W dniu dzisiejszym specyalna komisya w dalszym ciągu dokonywać będzie oględzin wagonów tramwajowych; zamierzono obejrzeć trzy wagony.

— **Szosa Głuboczycka.** Na zapytanie w sprawie doprowadzenia szosy Głuboczyckiej do stanu możliwego dla ruchu kołowego, prezydent miasta odpowiedział gubernatorowi, iż zarząd miejski nie może na to nic poradzić, gdyż szosa ta nie została dotąd oddana miastu. Wobec tego naczelnik guberni wczoraj zwrócił się do zarządu kijowskiego okręgu komunikacyi z prośbą o wyznaczenie terminu oddania szosy miastu.

— **Nominacya.** Starszy kandydat do posad sądowych przy kijowskiej izbie sądowej, Kibalczyc, został mianowany sędzią śledczym trzeciego okręgu powiatu mińskiego.

OSOBISTE.

— Dowiadujemy się, że p. Szczęsny Poniatowski, b. poseł do I Dumy, osiadł na stałe w Kijowie.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA B. KOMISARZA BURŁAJA. Aresztowany na rozkaz władz sądowych, b. komisarz 2 stanu pow. kijowskiego Wiktor Burłaj jest oskarżony na podstawie art. 342, 344, 362 i 377 kodeksu karnogo o nadużycie władzy. Dopuścił się on tego przy spisywaniu spadku po zmarłym zagranicą Maksymilianie Erenburgu. Zamiast, żeby opisu tego dokonał komisarz sądowy, zrobił to on, i to dla dobra jednego ze spadkobierców, od którego Burłaj za usługę otrzymał 11,700 rb. Pozatem również wtedy Burłaj ukradł późniejszy testament Erenburga, a następnie skradł go z opieczętowanego już kufra. Aresztowany Burłaj będzie siedział pod strażą do czasu złożenia kaucyi w kwocie 11,700 rb.

— KRADZIEŻE. Z warsztatu ślusarskiego P. Oczeretnyja przy Pokrowskim zaułku nr 9 skradziono trzy rewolwery. W domu nr 93 przy ul. Turgeniowskiej okradziono na 178 rb. mieszkanie p. W. Rudnickiej. Przy ul. Instytuckiej nr 10 rozgromiono doszczętnie mieszkanie Bielskiego. W domu nr 67 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej okradziono strych Szumskiej. W tramwaju na Kreszczatyku kapitanowi A. Kapnście kradziono z kieszeni złoty zegarek wartości 150 rb. W ławrze w czasie nabożeństwa S. Kowalence skradziono portmonetkę z 27 rb. Złodzieja—J Murawiewa zaaresztowano. W domu nr. 2 przy ul. Prozorowskiej w ciągu jednej doby okradziono jedno za drugiem trzy mieszkania: W. Rumiancewa, J. Suponina i A. Dulskiego. Pierwszemu skradziono bieliznę, drugiemu różne rzeczy, trzeciemu zaś zabrano kosztowności na sumę rb. 261.

— RABUNEK. Wczoraj w nocy dwaj bandyci napadli na przechodzącego około kościoła św. Aleksandra G. Radziszewskiego i odebrali mu zegarek srebrny i pierścionek z brylantem, wartości 200 rb.

— W BECZCE PROCHU. W jednej z pustych beczek, sprzedanych wczoraj przez kupca z rynku Peczerskiego Szynkarenkę, między podwójnem dnem znaleziono worek z 4—5 funtami prochu. Jakim sposobem znalazł się on w beczce—niewiadomo; wdrożone zostało śledztwo.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała zawodowych złodziei Srula Nulmana, T. Krupskiego i K. Połynia za kradzież u Kozackiej przy szosie Brzeskiej, J. Krzyżanowskiego, M. Lesnikowa, Kozłowa i Miednikowa za cały szereg kradzieży.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. W niedzielę dwaj złodzieje zakradli się do mieszkania A. Draczewa przy ul. Boryczew Tok nr 26. Rabusie zdążyli już powybierać sobie co najlepszego, gdy, przestraszeni powrotem do domu gospodarza, zmuszeni byli uciekać. Urządzono za nimi pościg. Wtedy jeden ze złodziei Prochor Iwanow został schwytany odrazu, drugiego zaś złapano na placu Żytnim. Przy pierwszym znaleziono rewolwer «Smith i Wesson» i wytrychy, u drugiego wytrych.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu nr 22 przy ul. Wozdwiżeńskiej otruł się kwasem szczawikowym pracownik jednego z biur rejentalnych N. N. Pogotowie przewiozło desperata do Aleksandrowskiego szpitala.

— NAPAŚĆ. W niedzielę wieczorem na rogu St. Polanki i Czmielowego jaru trzech rzezimieszków napadło na M. Sawczuka i, zadawszy mu kilka ran kłutych w plecy, uciekło.

— DWAJ ZBIEGOWIE. Uczeń jednego z gimnazyów kijowskich A. N., po śmierci matki opanowany manią religijną, zbiegł z domu ojczyma do Warszawy w celu wstąpienia do klasztoru. Wczoraj otrzymano telegram, iż młody człowiek został zatrzymany w Warszawie.

— Uczeń szkoły realnej G. B. stał się ofiarą «manii cyrkowej». Wziąwszy od matki 100 rb., drapnął do Charkowa, sądząc, że uwielbiana przezeń baletnica cyrkowa B. natychmiast przybędzie tam do niego. Ponieważ jednak nadzieja ta go omyliła, zaczął zasypywać B telegramami, wzywając ją do Charkowa. Policya kijowska zwróciła się do charkowskiej o wyekspedyowanie zbiega do Kijowa.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w Ławrze w jednej z lodowni powiesił się Ch. Zusin, lat 20. Wczoraj w oczach przechodniów rzucił się w przerębel na Dnieprze jakiś nieznajomy lat 25. Uratować go nie udało się.

— UTONIĘCIE. Wczoraj jakiś mężczyzna, przechodząc przez Dniepr po mostkach, przestraszywszy się pękania lodu, skoczył w bok i utonął. Osobistości jego nie wyjaśniono.

— SPRAWA «REDAKTORA TERTYCZNEGO». Znany wydawca gazety «Naszi Dieła» p. Tertycznyj zjawił się ponownie w Kijowie. Jeżeli wierzyć wiadomościom, podanym przez niego w liście do redakcyi «Poslednich Nowostiej», złożył on 1,400 rb. jako depozyt sądu okręgowego dla pokrycia pretensyi byłych współpracowników jego gazety, oraz ma zamiar wszcząć powództwo cywilne przeciwko przełożonemu klasztoru Michajłowskiego Adryanowi, którego uważa za sprawcę upadku jego gazety, którą zacznie wydawać ponownie od dn. 15 b. m.

TEATR I MUZYKA.

Stały Teatr Polski.

»W noc lipcową« Gorczyńskiego.

Historya nie nowa, a tak smutna—ten dramat trojga istot, z których najniewinniejsza pada ofiarą nie winy czyjejkolwiek, lecz złości ludzkiej, dramat jak świat stary w ujęciu nie innem zgoła. Połowa dramatu odegrywa się w milczeniu. W milczeniu przyjmuje właściwy winowajca wszystkie skutki swego kroku, w milczeniu obserwuje dramat zakłóconego szczęścia i tragiczny koniec Sworzenia. Domyślać się tylko można z półsłówek nielicznych, pochylania głowy, że Maroński cierpi naprawdę, że czuje swą winę.

To też niełatwe zadanie miał w tej roli p. Wojciechowski. Zrobił, co z tej roli zrobić można. Za to w swoim żywiole była p. Leśniowska. Szczerość w ustępach lirycznych, naturalność i tragizm prawdziwy cechowały Jagnę w jej wykonaniu. P. Dąbrowski doskonały był w ustępach tragicznych.

Żywe typy naszych włościanek dały panie Betcherowa i Wnorowska. Z czarnego charakteru, jakim obdarzył autor Piwnickiego, usiłował wykrzesać trochę życia p. Staniewski, lecz i dla aktora tak wytrawnego nie było to rzeczą łatwą. P. Jerzyński odegrał rolę Antka poprawnie, pomimo, że liryczny ton jej nie ma w sobie żadnego pierwiastku komicznego. Z reszty zespołu korzystnie wyróżniali się p. Wilczkowski w roli Łagasa, p. Skokowski w roli Gaduły i p. Knothe w roli sołtysa.

Ogólne wrażenie zarówno gry jak reżyseryi było dodatnie. Zainteresowanie publiczności budził mały Wojtek, syn Sworzeniów, który, pomimo swych 5—6 lat, doskonale wywiązał się ze swej roli, a swym dziecinnym szeptem szczerze bawił widownię.

Szkoda tylko, że część publiczności uważa przedstawienia w sali „Ogniwa“ za raut, na który można równie dobrze stawić się o 9-ej jak i o 8-ej. Głośną wymianę myśli podczas przedstawienia należy również zapewne tłomaczyć podobnem traktowaniem przedstawień polskich.

Spectator.

Farsa polska w teatrze Kramskiego.

»Ich czworo« tragifarsa kołtuńska G. Śnieżko-Zapolskiej.

Sobotnie wystawienie tragifarsy „Ich czworo“ było bodaj najlepszem wykonaniem tej sztuki, jakie widziałem. Więcej, od czasów gościny teatru lwowskiego z Pawlikowskim na czele i farsy warszawskiej Kijów nie widział tak doskonałego w całości przedstawienia polskiego!

Bo nieporównaną była p. Ćwiklińska, jako nie tyle może zła, ile nieznośnie głupia „Zosia“. Z ogniem i werwą traktował p. Pawłowski rolę „kochanka“. Ze swobodą doskonałego artysty żonglował on masą efektów, dawszy całość skończenie artystyczną. Powściągliwa, smaczna gra p. Piotrowskiego (Mąż) wywoływała wyśmienicie ten zgrzyt, jaki zachodził w zetknięciu się jego z żoną i jej kochankiem.

Wykonanie roli szwaczki przez p. Galińską było istną perełką sztuki aktorskiej. Reszta ról spoczywała w rękach utalentowanych artystów jak p. Niwińska (Gospodyni), p. Michałowska (dziecko), p. Rosiński (Modrzycki) i inni, którzy wszyscy bez wyjątku wywiązali się z zadania bez zarzutu.

Należy podnieść doskonałą reżyseryę sztuki. Wszystkie akcenty i tony pojedyńczych aktorów składały się w harmonijny akord, czy też należyty dysonans, według woli autora. Sytuacye wypływały logicznie z akcyi poprzedniej, słowem całość była wykwintnie artystyczną.

Publiczność przyjmowała artystów jak na to zasłużyli—brawom i wywoływaniom nie było końca. Powtórzenie „Ich czworo“ niewątpliwie wypełni salę po brzegi.

Niedzielny wieczór w farsie polskiej wypełniła ograna operetka „Nitouche“.

O tem, aby zespół dramatyczno farsowy, nie mający ani śpiewaków, ani chórów, ani zgranej orkiestry, mógł dobrze wystawić operetkę, trudno mieć dwa zdania. Ale wszystko by uszło jako tako, gdyby... nie obecność na scenie p. Pola.

Zamiast werwy wnosił on na scenę nudę, a jego trywialna szarża i ulicznikowskie kawały nie mogły zastąpić humoru i komizmu.

T. M. S.

Dziś odbędzie się przedostatni występ znakomitej artystki, p. M. Ćwiklińskiej, którą publiczność nasza tak gorąco przyjmuje na każdem widowisku. Odegraną będzie farsa w 3-ch aktach p. t. „Magdalenki“, satyra na stosunki pruskie.

Główne role, prócz niej, odegrają: pp. Klimontowicz, Wadzyński, Piotrowski, Małkowski, Winiaszkiewicz; panie: Kośnierska, Dorżo, Fertner, Lewkowiczowa i dyrektor Pawłowski.

We środę zaś odbędzie się nieodwołalnie ostatnie przedstawienie, będzie ono jednocześnie benefisem p. M. Ćwiklińskiej, grana będzie farsa p. t. „Adwokat w kłopocie“.

Kijowianie nie prędko pewnie będą w możności zobaczyć u siebie tak znakomitej artystki polskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Pogrzeb ś. p. Zenona Parviego.** Pogrzeb ś. p. Zenona Parviego odbył się w piątek w Krakowie. Po wyniesieniu zwłok, chór odśpiewał pieśń żałobną, poczem imieniem redakcyi „Nowej Reformy“ i dziennikarstwa pożegnał zmarłego redaktor Michał Konopiński. Zwłoki złożono na karawanie, obwieszonym wieńcami.

Za trumną szła rodzina ś. p. zmarłego, liczne grono radnych, świat artystyczny, dziennikarski i literacki, oraz obywatelstwo krakowskie.

Na cmentarzu, nad grobem, imieniem sceny ludowej przemówił dyr. Rygier.

— **Rocznica Kazimierzowska.** „Gazeta Kiel.“ donosi: Sprawa upamiętnienia 600-lecia urodzin króla Kazimierza Wielkiego w Kowalu, w ziemi Kujawskiej, przypadającego w r. b., przedstawia się jak następuje: Oprócz zamierzonej budowy Domu Ludowego imienia króla Kazimierza W., zamiast projektowanego pierwotnie wzniesienia po-

sągu kamiennego na placu, zwanym „Zamkowym“, staraniem ks. Stanisława Jackowskiego w prezbiteryum kościoła kowalskiego, jedynej pamiątki po „królu chłopków“, wmurowana będzie płyta marmurowa, opatrzona podobizną króla i napisem odpowiednim, oraz wydana broszura popularna p. t. „O życiu i czynach króla Kazimierza Wielkiego w Polsce“, napisana przez inicyatora pomnika. W tym też celu pomnik ścienny wykonany jest w zakładzie rzeźbiarsko-kamieniarskim p. Gontarskiego w Włocławku. Po wmurowaniu odbędzie się uroczyste poświęcenie; broszura zaś, drukowana w drukarni dyecezyalnej, rozpowszechniona ma być między ludem.

— **Pomnik Franciszka Smolki.** Grono obywateli lwowskich postanowiło ująć sprawę pomnika Franciszka Smolki w swoje dłonie i doprowadzić ją jaknajrychlej do upragnionego przez całe społeczeństwo polskie skutku. Na czele zawiązanego w tym celu komitetu stanął prezydent miasta, Stanisław Ciuchciński; na jego zastępców wybrano: członka wydziału krajowego dr Władysława Jahla i dr. Szymona Schaffa; na skarbnika dyrektora filii banku austryacko-węgierskiego Józefa Zgórskiego; na sekretarza Michała Rollego. W listopadzie r. b. przypada setna rocznica urodzin Franciszka Smolki; pragnieniem też komitetu jest, aby w dniu pamiętnym położyć kamień węgielny pod pomnik znakomitego parlamentarzysty. Zależy to jednak wyłącznie od ofiarności społeczeństwa.

— **Represye prasowe.** Redaktor „Lecha“ w Gnieźnie skazany został na 3 tygodnie więzienia za artykuł, w którym sąd dopatrzył się obrazy rady związkowej.

— **„Chantecler“ po polsku.** Grany obecnie w Paryżu najnowszy utwór Rostanda „Chantecler“ znalazł już tłómacza na język polski. Jest nim znakomity poeta Jan Kasprowicz. Tłómaczenie jego zjawi się w handlu księgarskim w początkach marca, nakładem księgarni lwowskiej II. Altenberga.

— **Konkurs „Ekonomisty“.** Redakcya „Ekonomisty“, z powodu przypadającego w r. b. dziesięciolecia tego wydawnictwa ogłasza konkurs na pracę z zakresu współczesnych stosunków społecznych i ekonomicznych w Królestwie Polskiem. Rozmiar pracy ma wynosić 10 arkuszy druku. Redakcya wyznacza trzy nagrody: rb. 1,500, 1,000 i 500. Inne szczegóły konkursu, jako też skład sądu konkursowego, zostaną podane później.

OFIARY.

W redakcyi «Dzien. Kijow.» złożyli:

Na szpital dla ubogich: Do rozporządzenia polsk lekarzy w Kijowie: pp. d-r Łażyński 1 rb, Dubelir 5 rb., d-r Kowaliński 1 rb., d-r Markowski 1 rb., d-r Bronisław Kozłowski 1 rb.

Na kupno wozu Drzymały: pp. Otylia Gruszczyńska 1 rb, Michał Jankowski 1 rb., N. N. 8 rb. 41 kop.

Na kościół św. Mikołaja: Ku uczczeniu pamięci ks. prałata Piotra Zmigrodzkiego, p. Karolina Jaroszyńska 25 rb. Zamiast wieńca na grób ś. p. Jadwigi z Łaźnińskich Wacławowej Mańkowskiej, p. Karolina Jaroszyńska 25 rb.

Na Bratnią Pomoc stud. politechniki kijowskiej: pp. [illegible] 2 rb. 50 kop., N. N. 10 kop.

Ostatnie wiadomości.

Aehrenthal w Berlinie. Z Berlina donoszą, iż austryacki minister spraw zagranicznych Aehrenthal przyjeżdża tam dziś rano. W południe będzie na audyencyi u cesarza, wieczorem zaś na obiedzie u sekretarza stanu spraw zagranicznych Schoena. W środę odbędzie się u ambasadora austryackiego śniadanie, na które przybędzie cesarz. We środę wieczorem Aehrenthal będzie na obiedzie u kanclerza Bethmanna-Hollwega. We czwartek Aehrenthal odjedzie z powrotem do Wiednia.

Choroba Luegera. Burmistrz Wiednia Lueger jest poważnie chory. Lekarze twierdzą, że w przeciągu 24 godzin musi nastąpić kryzys; obawiając się zapalenia płuc, lekarze zastosowują wdychiwanie tlenu. Jeżeli nie przyjdzie zapalenie płuc lub nie rozszerzy się gangrena, to, zdaniem lekarzy, spodziewać się można polepszenia stanu chorego.—Jako symptom niepokojący uważają niedostateczne funkcyonowanie nerek.

Sprawca zamachu na gen. Herszelmana. Z Berlina donoszą, że pisma socyalistyczne ujawniły teraz dopiero nazwisko osobnika, który odebrał sobie życie w więzieniu wileńskiem, gdzie osądzono go za zamach na dwu generałów. Nazywa się on Moszek Tokar, urodzony i wychowany w Łodzi. Wraz z innymi rzucił w Warszawie dwie bomby do Brystolu. Należał on do grupy 16, których stracono w cytadeli, i jemu tylko jedynie udało się uciec pod nazwiskiem Jankla Talmuda ze szpitala więziennego.

Burze i powodzie w Anglii. Nad całą Anglią szaleją orkany. W porcie Duwru rozbiła się łódź pancernika wojennego „Leda“. W pobliżu Clooney huragan zmiótł z relsów lokomotywę i dwa wagony i zrzucił je z nasypu. W Liverpoolu zapadł się mur ogrodzenia i przygniótł małą dziewczynkę. W Birmingham w restauracyi Central runął komin i przywalił dziesięć osób. Flotylla rybacka w Firth of Forth poniosła strat na kilka tysięcy funtów szterl. W Irlandyi wichura zrzuciła lokomotywę wraz z trzema wagonami do morza. W Anglii na moście hrabstwa Northampton wiatr zrzucił z mostu do rzeki olbrzymi wóz naładowany sianem wraz z dwoma końmi i woźnicą.

Rzeka Clyde w Szkocyi wezbrała do poziomu przewyższającego o cztery stopy normalny stan wód. W wielu miejscach tor kolejowy zupełnie zalany.

Śnieżyce w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że śnieżyce połączone z gwałtownym wichrem wyrządziły w środkowych i zachodnich stanach szkody olbrzymie. Temperatura spadła przytem nagle do —18° C.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Echa interpelacyi opolskiej.

Petersburg.—W telegramie na imię Karaułowa parafianie opolscy zaprzeczają pod przysięgą twierdzeniu ep. Eulogiusza, jakoby śpiewali w kościele pieśni rewolucyjne.

Warszawa.—Ziemianin Bronisław Szlubowski z Radzynia pow. siedleckiego zamieścił w „Gazecie Warszawskiej“ protest przeciwko mowie opolskiej ep. Eulogiusza, w której ten opiekun chełmszczyzny oznajmił, jakoby przodkowie Szlubowskich zbudowali kościół w Opolu jedynie dla celów propagandy oraz zagrabili fundusze, przeznaczone na cerkiew. Szlubowski oświadcza, że kościół pierwiastkowo przeznaczony był na kaplicę dla grobów rodzinnych; jednocześnie wybudowano w pobliskiem Holownie cerkiew.

Obchód szopenowski w Sosnowcu.

Sosnowiec.—Wczoraj odbył się tu obchód szopenowski w sali klubu miejskiego. Owacyjnie przyjmowano prof Michałowskiego, który odegrał szereg nieśmiertelnych utworów Szopena. Popisywały się także chóry i orkiestra miejscowego Tow. muzycznego, dopełnił programu odczyt redaktora Chojeckiego.

Wykolejenie.

Warszawa.—Na stacyi Otwock o godz. 6 zrana wykoleił się pociąg towarowy; wypadków z ludźmi nie było. Komunikacya uległa kilkogodzinnej przerwie.

Goście francuscy.

Petersburg.—Wczoraj goście francuscy przybyli na posiedzenie Dumy i zajęli miejsca w loży dyplomatów.

W przerwie rozmawiali z posłami w kuluarach i fotografowali się z nimi.

Wczoraj po raucie u hr. Orłowej kilku delegatów francuskich udało się na kolacyę do restauracyi Cubat'a. Publiczność urządziła im owacyę.

Zagrano Marsyliankę; wszyscy powstali, oprócz żandarmskiego oficera, który zaraz wyszedł z sali. Na żądanie francuzów odegrano hym narodowy.

Goście francuscy otrzymali posłuchanie u Cesarzowej-Wdowy, której złożyli podziękowanie za zainteresowanie się losem powodzian paryskich. Audyencya trwała 15 min. Następnie goście zwiedzili bank państwa. Minister skarbu Kokowcew pokazywał im piwnice, gdzie przechowywa się złoto w bryłach i monetach. Kokowcew zaznaczył, że w jednej z gazet francuskich finanse rosyjskie zostały nazwane oszustwem; „pozwólcie więc pokazać sobie laboratoryum oszustwa“. Minister komunikuje francuzom, że znajdujące się przed ich oczami złoto przedstawia wartość 900 mil. rb. W Dumie nazywają go niepoprawnym optymistą, jednakże pożyczka, zaciągnięta we Francyi na uciążliwych warunkach, daje francuzom 17%.

W odpowiedzi swej d'Estournell s wyraża radość z powodu bogactwa Rosyi oraz przekonanie. że Francya nigdy nie pożałuje okazanego Rosyi zaufania.

Po wyjaśnieniach Kokowcewa w sprawie zakończonej już szczęśliwie finansowej likwidacyi wojny ros.-japońskiej, d'Estournelles zaznacza, że minister skarbu jest człowiekiem praktycznym i słowa jego posiadają wartość realną. Rosya posiada wielkie bogactwa, największem zaś jest jej młody parlament.

Francuzi oklaskują te słowa, Kokowcew kiwa głową, poczem ofiarowuje delegatom świeżo odbite monety i oprowadza po skarbcu, zawierającym miliard rubli w banknotach.

Wyjazd gości francuskich.

Petersburg — Na dworcu kolejowym podczas odjazdu delegacyi francuskiej prezes ministrów długo rozmawiał z d'Estournelles'em; kolonia francuska ofiarowała kwiaty; wagony ubrane były flagami. Odprowadzali francuzów: Chomiakow, Jermołow i masa publiczności.

Jefremow i Makłakow towarzyszą delegacyi do Moskwy.

Samorząd gminny.

Petersburg.—Podkomisya, opracowująca projekt samorządu gminnego, przyjęła wniosek o niedopuszczeniu żydów do gminnych zebrań wyborczych, zanim dokonaną zostanie rewizya ustawodawstwa o żydach.

Strajk w instytucie górniczym.

Petersburg. — W instytucie górniczym wykłady przerwane. Dyrektor instytutu Fieodorow wezwany został do Timaszewa. Jutro sprawa będzie rozpatrywana w radzie ministrów.

Projekt ministerstwa marynarki.

Petersburg — Ministerstwo marynarki wniosło do Dumy projekt prawa o wyznaczeniu 9 milionów kredytu na przystosowanie fabryk do budowy dreadnought'ów.

Projekt Czełyszewa.

Petersburg.—Poseł Czełyszew postawi wniosek, aby nie przyjmowano na służbę osób, nadużywających trunków wyskokowych, powołując się na fakt, że w sprawie Bazunowa prokurator oskarżał, będąc w stanie nietrzeźwym.

Uczczenie Bebla.

Petersburg.—Posłowie ze stronnictwa s.-d. wysłali do Bebla telegram gratulacyjny z okazyi 70 rocznicy jego urodzin.

Różne.

Łódź - Pomiędzy policyantem Michajłowem i rewirowym Filitowiczem wynikła kłótnia, podczas której Michajłow uderzył rewirowego w twarz i niebezpiecznie zranił z browninga. Michajłowa aresztowano. Obaj wracali ze służby nocnej do kancelaryi. Po drodze wstąpili do restauracyi, gdzie doszło do bójki.

Moskwa — Rewizya w redakcyi „Russ. Słowa“ ma podobno związek z aresztowaniem korespondenta Rumanowa.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 8 lutego.

Duma Państwowa pod przewodnictwem *ks. Wołkońskiego* przyjmuje w redakcyi ministerskiej, według dodatkowego sprawozdania komisyi sądowej, artykuły projektu prawa o reformie sądowej, dotyczącej przysięgi, jako dowodu sądowego. Następnie przyjęto jako nagłe 10 drobnych projektów prawa.

Po przerwie *Opoczynin* referuje projekt prawa głównozarządzającego rolnictwem o wyasygnowaniu dodatkowego kredytu w kwocie 466,900 rubli do preliminarza zarządu przesiedleńczego. Komisya budżetowa stawia wniosek wyasygnowania na ten cel tylko 134,885 rub. Projekt prawa został przyjęty w redakcyi komisyi.

Podczas dalszego ciągu posiedzenia przewodniczy *Chomiakow*.

Matiunin referuje projekt prawa ministra spraw wewnętrznych o wyasygnowaniu na wydawanie zapomóg agentom policyjnym i żandarmom 250,000 rub.

Pietrow 3-ci w imieniu grupy pracy protestuje przeciwko projektowi prawa, wskazując, że Duma asygnuje i tak corocznie olbrzymie fundusze dla ministerstwa spraw wewnętrznych. Mówca radzi, by pomyśleć o tych dziesiątkach tysięcy obywateli, którzy, jego zdaniem, zostali wyprawieni na tamten świat wskutek samowoli urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych.

Woronin wskazuje, że zupełnego spokoju, o jakim myśli rząd, t. j. spokoju grobowego, nie było nigdy w Rosyi. Byli zawsze bojownicy, walczący o dobro narodu, i szakale na wzór generała Dumbadze. (Hałas na prawicy. Głosy: „dosyć“.

Prezydent wstrzymuje mówcę i uprzedza, że mu odbierze głos.

Woronin uważa, że Duma, asygnując 250 tysięcy rubli, mówi przez to samo żandarmom: „Walcie nahajkami; jeśli je zniszczycie, to damy nowe“. (Oklaski na lewicy).

Baron *Czerkasow* przypomina, że ministerstwo ma obowiązek troszczyć się o ochronę osobistego i majątkowego bezpieczeństwa obywateli, a wobec tego na niem ciąży również obowiązek zabezpieczyć rodziny tych stróżów bezpieczeństwa, zabijanych przez chuliganów i rabusiów. Fundusze żądane powinny być wyasygnowane. (Oklaski na prawicy). Co się zaś tyczy osób wyprawionych na tamten świat, to, zdaniem Czerkasowa, popychają ich do zabójstw bojownicy za wolność, pozostając sami na stronie.

Kuźniecow, oponując Czerkasowowi, zapytuje, czy ochraniało ministerstwo spraw wewnętrznych domy i inny dobytek podczas pogromów żydów? Zdaniem mówcy, ministerstwo ochrania jedynie mienie zjednoczonej szlachty. Mówca uważa za niemożliwe udzielać pomocy osobom, wyrządzającym jedynie szkodę krajowi, podczas, gdy projekty prawa o udzielaniu pomocy robotnikom, leżą nierozpatrzone.

Timoszkin uważa, że urzędnicy policyi i korpusu żandarmów mają większe prawo do zapomóg, niż inni urzędnicy, gdyż ustawicznie narażają życie.

Motowiłow jest za asygnowaniem. Projekt prawa zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

Ożywione debaty wywołuje projekt o prolongowaniu na rok 1910 asygnowanych dotąd kredytów na utrzymanie na Kaukazie oddziału topografów, którzy zajmują się odmierzaniem działek gruntu dla emigrantów z cesarstwa.

Czcheidze zaznacza, że państwo nic nie obchodzi stan punktów przesiedleńczych na Kaukazie, lecz ich cel polityczny: stara się ono przedewszystkiem zasiać nienawiść między emigrantami i ludnością miejscową.

Timoszkin i *Andrejczuk* oponują, dowodząc, że granice rosyjskie powinny być bronione przez ludzi rosyjskich.

Pomocnik głównozarządzającego rolnictwem i urządzeniami rolnemi wyjaśnia, iż rząd w danym razie nie ma na względzie żadnych celów politycznych i nie ma zamiaru naruszania interesów innoplemieńców. Projekt prawa zostaje uchwalony w obu czytaniach i przekazany komisyi redakcyjnej.

Następnie przyjęto 17 drobnych projektów praw, poczem posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie we środę.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 8-go lutego.

Przewodniczy *Akimow*. Loża, przeznaczona dla publiczności, przepełniona. W loży urzędników Rady—goście francuscy. Rada uczciła przez powstanie zmarłego Kałaczewa. Po dokonaniu wyborów członków komisyi pojednawczej do rozpatrzenia projektu prawa o komisyonerach, Rada przyjmuje bez dyskusyi uchwalony przez Dumę projekt prawa o przepuszczaniu bez opłat okrętów zagranicznych. Podczas przerwy francuzi oglądali lokal Rady i zamienili mowy powitalne z prezesem i niektórymi członkami Rady. Po herbacie, podanej w jadalni Rady, goście francuscy odjechali. Po przerwie debatowano nad projektem prawa o zamianie kursów statystycznych na instytut statystyczny. Projekt odesłano do komisyi kompromisowej, poczem posiedzenie zostało zamknięte. Następne—dn. 13 b. m.

Łódź —Na szosie Pabianickiej złoczyńcy dokonali napadu na kupców, którym zrabowali wóz, konie i 2000 gotówką. Pozostawiwszy obitych kupców na szosie, złoczyńcy umknęli.

Petersburg. — Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna zwiedziła instytut Pawłowski, gdzie była obecną na wykładach pedagogiki, religii, języka francuskiego i muzyki.

Petersburg. — 7 i 8 lutego między Petersburgiem i Kronsztadem robiono doświadczenia z saniami motorowemi systemu Lebiedziewa. Sanie, opatrzone propellerem powietrznym i motorem o sile 30 koni, rozwinęły szybkość 40 — 80 wiorst na godzinę.

Petersburg. — Dn. 8 go lutego wieczorem goście francuscy byli na raucie u Orłowa-Dawydowa. Byli obecni: Izwolskij, ambasador francuski, ciało dyplomatyczne, Akimow, Chomiakow, osoby należące do świty Cesarskiej i przedstawiciele arystokracyi.

Petersburg.—Goście francuscy w towarzystwie członka Rady Państwa hr. Rejterna i posłów do Dumy Jefremowa i Maksudowa oglądali Ermitaż i pałac Zimowy.

Astrachań. — W uroczysku Bodaj na stepach kirgiskich pojawiła się dżuma. Zmarło 4 osoby, pozostaje chorych 2.

Nowoczerkask.—Rada gospodarcza stanicy postanowiła starać się o otworzenie w Nowoczerkasku instytutu nauczycielskiego.

W kopalniach Rykowskich cholera wygasa. Pozostało 4 chorych. Nowych zasłabnięć nie było.

Petersburg. -- Podkomisya do spraw samorządu gminnego wypowiedziała się za niedopuszczeniem żydów do gminnych zebrań wyborczych do czasu, zanim będą przepatrzone przez instytucye prawodawcze prawa dotyczące żydów.

Tanger. — Urzędnik francuskiego konsulatu, wiozący ultimatum sułtanowi Mulay-Hafidowi, wyjechał dn. 6 go lutego do Fezu. Zażąda on od Mulay-Hafida ratyfikowania w ciągu 48 godzin traktatów, podpisanych w Paryżu. Konsul francuski wręczy ultimatum sułtanowi.

Jeśli odpowiedź Mulay - Hafida będzie niezadawalająca, to kolonie europejskie opuszczą Fez po upływie pewnego terminu. Ambasador francuski zawiadomił o tych uchwałach marokańskiego ministra spr. zagr. i ciało dyplomatyczne.

Brindisi.—Przejeżdżając do Korfu, przybył tutaj grecki następca tronu.

Paryż.—Stan zdrowia Nelidowa jest zadawalający.

Tabris.—Po ucieczce Rachim-chana Jefrem i Bogodur zajęli się rozbrojeniem Karadżadagu. Wysłanie do Tabrisu oddziałów Jefrema i Bogodura odłożone zostało na czas nieokreślony. Pomimo, że niema niebezpieczeństwa ze strony Rachim-chana, nie słychać o rozbrojeniu tabriskich fidajów Sattar-chana i Bagir chana. Znaczna ilość pozbawionych pracy, którzy uzbrojeni kręcą się po targach, wywołuje trwożliwy nastrój.

Sarajewo.—Dn. 8-go lutego ogłoszono konstytucyę w całym kraju. Miasto przybrano chorągwiami. Namiestnik prowincyi odczytał reskrypt cesarski, sankcyonujący prawa konstytucyjne i wygłosił „hoch“ na cześć cesarza. Muzyka wykonała hymn. Z bastyonów dano 21 wystrzałów z armat.

Konstantynopol.—Dn. 7-go lutego odbył się pogrzeb jerozolimskiego patryarchy Nikodema.

Na pogrzebie byli obecni: Czarykow i członkowie ambasady.

Kair.—Na ministra prezydenta Bugrosa baszę napadł w pobliżu ministerstwa student, strzelając do niego z rewolweru. Napastnika aresztowano.

Berlin.—Według wiadomości ministerstwa spraw wewnętrznych, grecki następca tronu zaniechał wyjazdu do Aten na skutek telegramu króla.

Wiedeń. — Hr. Aehrenthal wyjechał do Berlina.

Kair. — Zakończył życie wskutek otrzymanych ran prezes ministrów Butros-basza.

Tokio. — Z Waszyngtonu otrzymano wiadomość, że zainteresowane koła amerykańskie zamierzają niezwłocznie rozpocząć budowę linii kolejowej Tsyń-Dżou-Ajgun przez syndykat anglo-amerykański, powołując się na zatwierdzony już projekt i nie wyczekując na zakończenie rokowań dyplomatycznych w Pekinie.

Filadelfia. — Strajkująca służba tramwajów miejskich rozbiła 297 wagonów. Dla przywrócenia porządku wysłano 3,000 policyantów.

Londyn. — Wskutek burzy, która szalała 7 b. m, w wielu miejscach przerwana została komunikacya telegraficzna i telefoniczna. Otrzymano tu wiadomości o zatonięciu wielu statków.

Berlin. — Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wiceprezes jego i kanclerz Rzeszy wypowiedzieli mowy, poświęcone pamięci zmarłego prezesa hr. Stolberga. Po odczytaniu telegramów kondolencyjnych, posiedzenie zostało zamknięte. Następne we środę.

Paryż. —Wiera Figner zamierza na stałe osiąść w Londynie, gdzie ma zamiar ostatecznie opracować swe dzieło w kwestyi kobiecej.

Konstytucya Bośnii i Hercegowiny.

Wiedeń — Dnia 9 b. m. w organach urzędowych Wiednia, Budapesztu i Sarajewa zostanie ogłoszony i zatwierdzony przez cesarza tekst konstytucyi Bośnii i Hercegowiny. Statut konstytucyjny opiewa: Rząd Bośnii i Hercegowiny znajdować się będzie pod nadzorem zwierzchniczym ministerstw obu części składowych państwa. Do kompetencyi sejmu należą sprawy wewnętrzne Bośnii i Hercegowiny, a także rozpatrzenie budżetu; kwestye zaś, dotyczące Austryi, Węgier lub też całej monarchii, nie należą do sfery działalności sejmu.

Uchwały sejmu podlegają sankcyi monarszej po zaaprobowaniu ich przez rządy austryacki i węgierski. Sejm corocznie zwołuje cesarz. Cesarz również mianuje corocznie z pośród posłów prezesa sejmu i dwóch wiceprezesów. Każde z trzech głównych wyznań kraju posiada reprezentanta w prezydyum. Ustawa sejmowa zawiera szczegółowy regulamin i procedurę biurową sejmu. Kwestye, dotyczące nietylko Bośnii i Hercegowiny, lecz także jednej lub obu części monarchii, podlegają rozpatrzeniu specyalnej rady, złożonej z 9 członków, obieranych przez sejm z pośród jego członków. Rada ta będzie instytucyą doradczą.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Jelec. Pszenica girka 1 rb. 12 kop., żyto 81 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 60 kop., pszono 1 rb. 10 kop.

Libawa. Żyto 1 rb. 01 kop.—1 rb 02 kop., owies biały 77 1/2 kop.—81 1/2 kop.

Odesa. Pszenica 1 rb. 22 kop., żyto 90 kop, owies 73 kop., jęczmień 74 kop, kukurydza 83 kop.

Samara. Pszenica rosyjska 95 kop.—1 rb. 03 kop., żyto 80—81 kop.

Symbirsk. Żyto w nat. 120/121 zol 77—78 kop., owies w nat. 86/90 zol. 55—60 kop., mąka żytnia 81—82 kop., pszono 83—88 kop.

Berlin. Pszenica na krótki termin 225 1/4 mar. na dłuższy 225 mar.; żyto na krótki termin 170 mar., na dłuższy 173 3/4 mar; owies na krótki termin—161 1/2 mar na dłuższy 163 3/4 mar; jęczmień ros.-dunajski 130—134 mar.

Giełda Petersburska.

Dn 8 lutego 1910 r.

4% Państwowa renta	90 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	460
5% „ „ 1866 r.	364
5% obl. prem. Szlach. Banku	334 1/8
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	446
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	506
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	421
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	135
„ Bransk. Rolsk. Fab.	121 1/2
„ Putiłowsk.	125 1/4
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	329
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	1[illegible]6
„ Petersb. Prywat. i Komm.	69
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	77
„ 2-go „ „	215
„ „Hartman“	2[illegible]4
5% pożyczka 1905 r.	103 3/4
5% „ 1906 r.	102
5% świadectwa włościańskie	99 3/4
5% pożyczka 1908 r.	103 7/8
4 1/2% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami—spokojne; z papierami dywidendowymi—mocne; ku końcowi giełdy mają popyt przeważnie akcye kolejowe, niektóre bankowe i metalurgiczne; z premiówkami usposobienie mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 8-go lutego 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	217.025
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	99.90
	4% renta państwowa 1894 r.	91.10
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.85
	Dyskonto prywatne	3 1/8
	Usposobienie bardzo spokojne.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	99.65
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.95
	Dyskonto prywatne	2 8/16%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/2
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	98 1/4
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	98 5/8
	4 1/2% „ „ 1909 r.	94 5/16
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	103.—

ROZMAITOŚCI.

Imperyalistyczny festival. Anglia gotuje się do przyjęcia Większej Brytanii. Tysiąc delegatów z całego imperyum wybiera się do metropolii, a więc po 200 z Kanady, z Nowej Zelandyi, z Indyi, z Australii i Afryki południowej. Członkowie delegacyi będą wybierani przez miejscowych gubernatorów i generał-gubernatorów. W Londynie podejmować ich będzie komitet pod przewodnictwem księcia Norfolku. Olbrzymi festival ma być urządzony na ich cześć w pałacu Kryształowym. Delegaci wystąpią w strojach narodowych, orkiestry będą wygrywały melodye wszystkich krajów Większej Brytanii. Poza tem urządzony będzie bal historyczny. Delegaci z Kanady i Australii puszczą się w tany ze średniowiecznemi knights'ami angielskiemi. Królowa Elżbieta przetańczy kadryla z afrykańskim milionerem, a Czarny książę poprowadzi do stołu żonę pułkownika indyjskiego, a to wszystko na tle podzwrotnikowej roślinności, w potokach elektrycznego światła. Dwadzieścia angielskich stowarzyszeń ofiarowało gościnę delegatom; zostaną mianowani członkami honorowymi różnych klubów, poza tem każda delegacya będzie miała swój własny klub i salon recepcyjny w pałacu Kryształowym. Zjazd odbędzie się w czerwcu.

NADESŁANE.

—o—

Ofiary na rzecz Kij. Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności.

A) Lista fantów na Kiermasz, złożonych do dnia 6 lutego 1910 roku.

WWPP. Szymańska ofiarowała (przez p. Myślińską) przedmiot 1. — Zaleska 20 przedmiotów. — Szpalińska przedmiot 1. — Marya i Julia Gawińskie 8 przedm. —Marya Gawińska 4 przedm. — Hoene doktor 30 przedm. — Ćwirko Godyccy (z Moskwy) 70 przedm.—Męczyński Witold (zakład fotograficzny) 5 przedm. — Makowski i Rauer (magazyn) 10 przedm. — Puchalski (firma) 1 przedm.—I. N. 1 przedmiot.—Muszkat i Syn (firma) 32 przedm. — Fraget (firma) przez p. Szostkiewicza 20 przedmiotów.—Żyrardów (firma) 92 przedm. — Slinko (magazyn) 1 przedm.—Bojnowski (magazyn) 108 przedm — Mach (firma) 75 przedm. — Idzikowska Hersylia (księgarnia) 50 przedm.— Sorokoumow (firma) 2 przedm.— Pierwsza artel jubilerów srebrny porte tabac 1. — Semadeni (cukiernia) 8 przedm —Teuffel (firma) przedm. 7.— Kusznarew (firma) przez p. Stanisławskiego 39 przedm.—I Węgliński (firma) 64 przedm.— Niecielski i Jagodziński (firma) 15 przedm — S. Orłowski i inżynier Warchałowski (dom handlowy) pług dwuskibowy 1.—Wilczkowski (magazyn) 3 przedm.— Łacinnik (firma) 10 przedm. — Ćmielów (firma) przez p. Niedzielską 32 przedm.—Żukiewiczowa (szkoła) 20 przedm. — Reddawej (firma z Moskwy) 6 przedmiotów.

B) Lista ofiar w pieniądzach na Kiermasz, złożonych do 6 lutego 1910 r.

WWPP.: Połchowska Marya 25 rb.— Zdanowska Julia 200 rb.— Guzowicz (firma) 3 rb.—Janicki Antoni 1 rb. — Swiesznikow (magazyn) 5 rb.—Hrabia Ledóchowski Leon 100 rb —Drzewiecka Marya 25 rb. — Mierzwiński Dobiesław 25 rb. — Jankowska Stefania 25 rb.—Ciechońska Anna 25 rb.—Hrabia Grocholski Zdzisław 10 rb. — Chojeccy Dyonizostwo 15 rb.—Jakubowski (Karbonik) 10 rb.— Horwatt Stanisław 15 rb. — Bądarzewscy Kalikstostwo 20 rb. — Książę Sanguszko Roman 50 rb. — Mańkowski Józef 20 rb.—Rząśnicki Piotr 5 rb. — Narbut Kalikst 3 rb.—Ułaszyn Oktawian 25 rb — Leon Podhorski 10 rb — Jan Karwicki 10 rb. — Henryk i Witold hrabiowie Sobańscy 100 rb. Oprócz tego złożone na rachunek budowy kiosków przez panie gospodynie 200 rubli.

Udostojnienie herbu Jana Wyhowskiego hetmana wojsk zaporoskich z r. 1659.

Lwowski „Miesięcznik heraldyczny" zamieszcza ciekawy artykuł d-ra Aleksandra Czułowskiego o udostojnieniu herbu hetmana Wyhowskiego i przytacza dyplom odnośny, nigdzie dotąd nie drukowany, a udzielony autorowi przez d-ra W. Wyhowskiego, jako odpis z aktów Metryki Koronnej.

Ugoda, zawarta między Polską a Kozaczyzną 6 września 1658 r. w Hadziaczu, pozostanie na zawsze jednym z najdonioślejszych aktów politycznych w dziejach polskich. Wiadomo, że ugoda ta doszła do skutku staraniem hetmana zaporoskiego Jana Wyhowskiego, który już w otoczeniu Chmielnickiego wybitną odgrywał rolę, górował niepospolitym rozumem i „radą swą miarkując, krzywe, pijane, szalone Chmielnickiego impeta, wyprowadzał kozaków z labiryntów wszelkich niebezpieczeństw".

Sejm warszawski zatwierdził ugodę 22 maja 1659 [1]. Ruś otrzymywała zupełną narodową autonomię, łączyła się z Polską w takim stosunku, w jakim zostawała Litwa, a że ugoda owa, niestety, nie weszła w życie, nie było winą Polski.

Twórcę ugody, hetmana Wyhowskiego, nie minęła osobista nagroda ze strony sejmu i króla. W myśl uchwały sejmowej [2] już dnia 4 czerwca 1659 r. wyszedł z kancelaryi królewskiej dyplom, nadający mu dziedzicznie starostwa lubomlskie i barskie, a zarazem, jako akt łaski królewskiej, zawierający książęce prawie udostojnienie jego rodowego herbu Abdank.

Ze względu na owo właśnie, tak niezwykłe w Polsce, udostojnienie herbu, a następnie ze względu na szczegóły, odnoszące się do osoby hetmana Wyhowskiego — dyplom wspomniany zasługuje, aby w dwóchsetną pięćdziesiątą rocznicę wiekopomnej ugody hadziackiej przypomnieć go współczesnym.

Podajemy go w dosłownem brzmieniu:

DIPLOMA WIELMOŻNEMU WYHOWSKIEMU HETMANOWI ZAPOROSKIEMU NA LUBOML Y NOWE HERBY.

W Imie Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy niżey opisaney w potomne czasy pamiątkę. My Jan Kazimierz z Bożey łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie. Wiadomo czyniemy tym Listem Naszym wszem w bec y każdemu z osobna komuby to wiedzieć należało, teraznieyszego y na potym będącego wieku, iakiegokolwiek Stanu i Conditiey ludziom. Iż iako wszystkich nieustraszonego a prawie Lwiego serca mężnych y odważnych Hetmanów y Wodzów wspaniałe Rycerskie dzieła, krwawe y Bohaterskie zasługi od wszystkich Królów y Monarchów z własney y przyzwoitey onym Pańskiey Łaskawości na nieśmiertelną pamiątkę znamienitych cnót, uprzeymey y nienaruszoney wiary w strasznych dziełach Marsowych, których dokazują za Dostoieństwa Królów Panów swoich y całości, Oyczyzny, gotowi będąc zdrowia swoie pokładać, trupami polegać, jako niejakiemi ozdobnemi Collosami y kosztownemi Obeliskami, tak gruntownemi y mocnemi Przywileiami na znak wiekopomney wdzięczności y nagrody ozdobione y chwalebnie przyszłym wiekom y potomnym czasom wystawiane zwykły bywać, aby następujący wiek patrząc y uważając iak wysoko Rycerskie zasługi szczodrobliwością Pańską ukoronowane zostały, niepobybnem torem przodków swoich postępując, w kawalerskich dziełach nienaruszoną wiarę y cnotę Królom Panom swoim dotrzymowali y oddawali czasy wiecznemi. Nie inakszym y my teraz sposobem ze wszystkiemi Panami Radami Naszemi, Duchownymi y Swieckimi, wszystkiemi także Stanami tey Rzeczypospolitey na Seymie walnym teraznieyszym przy Boku naszym będącymi Oboyga Narodów, uważając wysokie dzielne y odważne Hetmańskie zasługi Wielmożnego Jana na Wyhowie Wyhowskiego, Hetmana wielkiego Woysk naszych Zaporoskich, który z młodości lat swoich iaką mu Pan Bóg tylko dał broniowładną siłę na usługę Naszę y Rzeczypospolitey udawszy się do Woyska Quarcianego, wprzód za towarzysza służąc, prędko zaś potym Porucznikuiąc, znamienite specimina przyszłego męztwa Swego Hetmańskiego y dzielności pokazował, albowiem w każdey okaziey za Dostoienstwo Swiętey Pamięci Króla Iego Mości Władysława Pana Brata Naszego y za całość Oyczyzny z nieprzyiacioły Krzyża Swiętego po przestronnych polach Ukraińskich ochotnie uganiaiąc się, zawsze gotów był nieustraszonego ducha Bogu, wspaniałą Starożytnych Xiążąt Glińskich krew Oyczyznie, a czerstwe ciało ziemi dedikować. W którym umyśle state z nie trwaiąc, gdy domowa żałośna Woyna, a Oyczyznie fatalis z Woyskiem Zaporożskiem wybuchnęła na Żółtych Wodach, gdzie lubo by uchodzić przyszło, jednak przyrzekłszy słowo z drugim odważnym Towarzyszem Quarcianym za Oyczyznę umierać, mężnie wstępnem boiem z nieprzyjacioły czynił, w tym boiu poraniony y od uchodzącey krwi zemdlo y na uroczyszku Kniażych Bayrakach konia postradał, poimany y od iednego Zaporożca Tatarzynowi przedany, od którego gdy z więzienia wyszedł znowu poimany y od drugiego Kozaka, za lada iakiego konia przedany był, z którey niewoli wyszedłszy po trzeci raz od Kozaków niebosszczykowi Bohdanowi Chmielnickiemu za więźnia oddany, do dział przykowany, ciężkie więzienie cierpiał, z którego nie wypuszczony ażby był przysięgę wykonał że przy Woysku Zaporoskim miał zostawać, u którego przymuszony Pisarzem Generalnym będąc, nieodmienny wrodzony affect Stanowi Rycerskiemu wyswiadczał y do pokoju rzeczy przywieść usiłował. Gdy zaś widział że za wtargnieniem Szwedów Oyczyznę wielu nieszczęsna Rzeczypospolitej zawierucha nawet y samo woysko na stronę Krola Szwedzkiego zagarnęła, żadnego przystępu do Oyczyzny mieć nie mogąc, ale za Ordinansem Bożym udawszy się na Ukrainie zostawał, czekając szczęśliwszego czasu y pogodnieyszey okaziey do oddania powinnego a wiernego poddaństwa Nam y Rzeczypospolitey serca zaiuszone mitygując y do posłuszeństwa prowadząc, co się wkrótce samym skutkiem pokazało, bo gdy przez lat iedenaście nie tylko Posłowie Nasi, ale Wielki Poseł Cesarza Iego Mości Chrześciańskiego Ferdinanda nie mógł nie tylko samego pokoiu ale conditiy pokoiu, przez ktyreby pokóy z Oyczyzną stanąć mógł, otrzymać, jako tylko po śmierci Chmielnickiego, zaraz szczerze y otworzyście z Nami y Rzecząpospolitą o pokoiu przez tak wiele lat denegowanym traktować począł y obwarowawszy całość Religiey Graeckiey dostatecznie, Swoby y wolności także bezpieczeństwo Woyska Zaporoskiego y wszystkiego narodu Ruskiego do oddania wiernego poddaństwa do tych czas przywodzić nie przystaie, wyuzdanych buntowników zapał krwią własną gasząc y po dziś dzień na różnych mieysach, położywszy ich gęstem do kilkudziesiąt tysięcy trupem, gasi y mężnym a nieustraszonym sercem hamuie y gromi y dotąd ieszcze Ordy Tatarskie swym kosztem zaciągaiąc po kilkadziesiąt tysięcy przy dostoienstwie Naszym y spólney Oyczyznie chwalebnie sława, za czym lubo y te odważne dzieła y Hetmańskie usługi iego Wysoki y nagrody y nieśmiertelney sławy są godne, nie mogądz być od Nas pod ten czas exaequa remunerowane iednak z wrodzoney clementiey Naszey Królewskiey w podawaiących się na potym okazyach słowem Naszym Królewskim to mu nadgradzać przyobiecuiąc, teraz tylko aby według urzędu swego y praerogatywy Hetmańskiey słuszny sus tentament mógł mieć, onem przykładem inszych Hetmanów Wielkich Koronnych osobliwie Wielmożnego niegdy Jana Zamoyskiego multis nominibus Hetmana Wielkiego Koronnego et nunquam satis laudati viri przykładem onemu Starostwo Lubomlskie y miasto Luboml Naiasnieyszey Ludwice Mariey Małżonce Naszey należące, za łaskawym y dobrowolnym iey ustąpieniem Prawem dziedzicznym, ze wszystkiemi do tegoż Starostwa należącymi Miastami, Miasteczkami y Wsiami, Folwarkami, także ze wszystkiemi pożytkami, dochodami nic na się ani na dzierżawców Naszych nie zostawuiąc przerzeczonemu Wielmożnemu Janowi na Wyhowie Wyhowskiemu, Hetmanowi Naszemu Wielkiemu Zaporożskiemu y potomkom iego za zgodą Wszech Stanów Rzeczypospolitey hoc Diplomate Nostro miłościwie conferuiemy, daiemy y daruiemy w dziedzictwo czasy wiecznymi. Wolno tedy iest y będzie przerzeczonemu Hetmanowi Naszemu Wielkiemu Zaporożskiemu, Potomkom y Successorom iego, tych dóbr miasta Lubomla wszystkich Miasteczek, Wsi y Folwarków do niego należących iako własnych swoich dziedzicznych prawem dziedzicznym zażywać, przedać dać y darować Przyiaciołom, na Cerkwie Boże, także na Szpitale, Seminaria y Szkoły oddawać, y według upodobania swego disponować, mocą teraźnieyszego Przywileiu Naszego Constitutią Seymową ztwierdzonego. A przytym oraz według zwyczaiu wszystkich Monarchów a osobliwie Polskich odważne Rycerskie dzieła y Bohatyrskie Hetmańskie odwagi y mężne postępki correspondentibus insigniis et stemmatibus adornanda et condecoranda. Naprzód że do Orła Polskiego odłączone przez domowe zamieszanie Prowincie ductu et concilio suo pociągnoł, a oraz y Woysko Zaporożskie do oddania Nam y Rzeczypospolitey wiernego poddaństwa przywiódł, *tedy do Starożytnego Herbu domu iego Abdank nazwanego pod pokryciem Herb Królestwa Polskiego Orła Białego, w polu purpurowym przydaiemy, za krwawe zaś odwagi y więzienia podięte Herb zwyczayny Xiążąt Ruskich to iest rycerza na koniu siedzącego smoka biiącego pozwalamy, że buntowników którzy temu pokoiowi z nami y Rzeczopospolitą postanowionemi są przeciwni szczęśliwie gromi y ukracza, trzeci Herb Lwa Żóltego w polu zielonym miecz dobyty w łapach trzymaiącego do dawnego titulu Lwoserce Wyhowski przypisuiemy. W ostatku iż tenże Wielmożny Jan Wyhowski Hetman Nasz Zaporożski tytuł szlachecki Polski nad wszystkie insze tytuły nayzacnieyszym poczyta y naznacznieyszym, zaczym też szczery candor y iasną życzliwość swoię przeciwko Oyczyznie oświadczaiąc pokazał się bydz oney verum et candide amantem Civem: dla tegoż osobliwy Herb Xiążąt Litewskich Pogonia in Campo Candido seu albo onemu przydaiemy a Herb iego Starożytny Abdank we środku tych pomienionych czterech Herbów zostawać ma takim jakim tu na Przywileiu wyrażona iest sposobem.* Którego Herbu nema nikt inszy zażywać tylko sam pomieniony Wielmożny Hetman Nasz z Oycem y Bracią swoią rodzoną Urodzonym Danielem y Konstantym Wyhowskiemi, tak e potomkowie iego oboiey płci legitime ex Lumbis eius descendentes et że Constitutiami iest obwarowane aby dobra Królewskie a osobliwie do Stołu Jego Królewskiey Mości należące upraszane y rozdawane nie były pod winami w tych że Constitutiach opisanemi, tedy My za zdaniem Panów Rad Naszych Duchownych y Swieckich y za spólną zgodą Posłów oboiga Narodów y wszystkich na Seymie teraznieyszym przy boku Naszym będących pomienioną Constitutią pro hac vice tantum umorzoną mieć chcemy, zagradzaiąc wiecznymi czasy każdemu impertunowi v gore tey Constitutiey vel prawa drogę a to dla osobliwych zasług Wielmożnego Jana Wyhowskiego Hetmana Naszego Zaporoskiego y braciey iego rodzoney, chcąc samym skutkiem ukazać potomności że Oycowskiem affektem zasługi iego y domu iego wszystkiego przyimuiemy, iakim zawsze Praedecessorowie Nasi dobrze zasłużonych condecorowali y przyimowali. Przyrzekamy przy tym za Nas y Naiasnieyszych Następców Naszych Królów Polskich że przy tym Przywileiu pomienionego Wielmożnego Jana Wyhowskiego, Hetmana Woysk Naszych Zaporoskich, ze wszystkiem oboiey płci potomstwem iego cale zachowamy y do wszelakich cuiuscunque conditionis luazi prepeditiey bronić będziemy co y Naiasnieysi Następcy Nasi ziszczą. A przytem że Naiasnieyszа za Ludowika Maria Małżonka Nasza miała prawo swoie na tęże Luboml, którego z miłości swoiey przeciwko Oyczyznie dobrowolnie ustąpiła y nato Przywiley Swóy za Naszym Panów Rad Naszych y Wszech Stanów oboiga Narodów przerzeczonemu Wielmożnemu Janowi Wyhowskiemu dała, tedy ten Przywiley Królowey Jey Mości Pańey Małżonki Naszey we wszystkiem approbuiemy. Na co dla lepszey wiary y większey wagi ręką śmy się Naszą podpisali y pieczęć Maiestatu Naszego Królewskiego przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie na Seymie Walnym Dnia czwartego miesiąca czerwca Roku Pańskiego Tysiąc Sześćset Pięćdziesiąt dziewiątego, Panowania Królestw Naszych Polskiego iedenastego a Szwedzkiego Dwónastego Roku. Przy obecności Jaśnie Wielebnych, Wielebnych, Jaśnie Wielmożnego Wielmożnych y Urodzonych Wacława Hrabie z Leszna Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Legati Nati Królestwa Polskiego Primasa y pierwszego Xiążęcia, Jana Tarnowskiego Lwowskiego Arcybiskupa, Andrzeja Trzebickiego Krakowskiego Xiążęcia Slewierskiego, Floriana Kazimierza Xiążęcia Czartoryskiego, Kuiawskiego, Pomorskiego, Jana Dowgiały Zawisze Wileńskiego, Woyciecha Tholibowskiego Poznańskiego, Jana Gembickiego Płockiego, Jana Stephana Wydżgi Łuckiego Nominata Warmińskiego Stanisława Sarnowskiego Przemyskiego, Kazimierza Sapiehy Żmudzkiego, Adama Kosa Chełmińskiego y Pomeżańskiego, Thomasza Leżyńskiego Chełmskiego, Thomasza Wieyskiego Kijowskiego, Jerzego Białozora Smoleńskiego Biskupow, Stanisława z Potoka na Podhaycach Potockiego Krakowskiego Hetmana Wielkiego Koronnego, Jana Hrabie z Leszna Poznańskiego, Pawła Jana Sapiehy Wileńskiego y Hetmana Wielkiego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Jana na Zamość iu Zamoyskiego Sandomirskiego, Andrzeya Grudzińskiego Kaliskiego, Władysława Hrabie z Leszna Łęczyckiego, Jerzego Karola Hlebowica Generalnego Starosty Żmudzkiego; Jarosza Wierzbowskiego Brzeskiego Kuiawskiego Wielkorządcę Krakowskiego, Aleksandra Stanisława Bełzeckiego Podolskiego, Jana z Szczkarzowic Tarła Lubelskiego, Jana Kosa Hełmińskiego, Jana Karola Kopca Połockiego, Stanisława Kobierzyckiego Pomorskiego Woiewodów, Stanisława z Popowa Witowskiego Sandomirskiego, Jana z Pieskowey Skały Wielopolskiego Woynickiego y Starosty Warszawskiego, Alexandra Sielskiego Łęczyckiego, Jana Dębińskiego Rogozińskiego Kasztelanów, Jerzego Hrabie na Wisnicu Lubomirskiego Naywyższego y Hetmana Polnego Koronnego, Jana Zawiszę Wielkiego Xięstwa Litewskiego Wielkiego Marszałków, Mikołaia z Prażmowa Prażmowskiego Nominata Łuckiego Koronnego, Krzysztopha Paca Wielkiego Xięstwa Litewskiego Naywyzszych Kanclerzów, Bogusława Hrabie na Lesznie Koronnego, Alexandra Naruszewicza Wielkiego Xięstwa Litewskiego Podkanclerzych, Łukasza ze Bnina Opalińskiego Koronnego Marszałka Nadwornego, Woyciecha z Pilce Korycińskiego, Proboszcza Generalnego Miechowskiego, Sekretarza Wielkiego Koronnego, Macieia Poniatowskiego Opata Tynieckiego, Stanisława Niewiarowskiego Opata Trzemeszyńskiego Koronnego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego Duchownych, Andrzeja Morsztyna Koronnego, Cypriana Pawła Brzostowskiego Wielkiego Xsięstwa Litewskiego Swieckich Referendarzów, Gottarda Butlera, Podkomorzego Koronnego, Jana Różyckiego, Proboszcza Gnieznieńskiego y Klimuntowskiego, Pisarza Skarbu Koronnego Naywyższego, Waleriana Stanisława Judickiego, Pisarza Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Archidiakona Wileńskiego, Andrzeia Miaskowskiego, Opata Przemeckiego Wielkiego, Andrzeia Olszowskiego, Proboszcza Gnieznieńskiego y Krakowskiego, Mnieyszey Kancelaryi Koronnych Regentów, Jana Tańskiego, Instygatora Koronnego, Jana Gnińskiego, Starosty Gnieznieńskiego, Marszałka Poselskiego, Jana Ewarista z Bełzca Bełzeckiego, Pisarza y Dworzanina Naszego Pokoiowego, Władysława Szmelinga, Chorążego Nadwornego Koronnego, Jana Ignacego Bąkowskiego, Podkomorzego Chełmińskiego, Jana Szomowskiego Stolnika Sandomirskiego, Stephana Balusa, Łowczego Nadwornego Koronnego, Andrzeia Scipiona Chorążego Wendeńskiego, Jana Kosa, Dworzanina Naszego Pokoiowego, Samuela Kussewicza, Metrykanta Cancelariey Wielkiey Koronney, Stanisława Baczyńskiego Cancelariey Naszey Koronney y tego Przywileiu Pisarza y innych bardzo wielu Posłów Ziemskich i Rycerskiego Stanu ludzi, Obywatelów Koronnych y Wielkiego Xięztwa Litewskiego na teraznieyszy Seym Walny w Warszawie zgromadzonych.

Jan Kazimierz
Król.

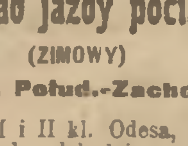
Jan Ignacy Bąkowski
Podkomorzy Chełmiński m. p.

(L. S.)

(Pieczęć majestatyczna koronna zawieszona w puszce srebrnej).

[1]) Vol. leg. wyd. Ohryzki IV. 297—310.
[2]) Vol. leg. IV. 302.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.
(ZIMOWY)
Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Human, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej.